ROK VI. WTOREK 22 WRZEŚNIA 1936 Nr. 38 (284)
PRINTED IN POLAND.

ILUSTROWANY KURJER SPORTOWY

RAZ DWA TRZY...

30 GR.



WAŻĄ SIĘ LOSY KLASYFIKACJI JĘDRZEJOWSKIEJ

Najsłynniejszy krytyk światowy tenisa Wallis Myers ogłasza corocznie listę najlepszych tenisistów i tenisistek świata, która oznacza poniekąd oficjalną klasyfikację reprezentantów białego sportu. Na zdjęciu Myers w otoczeniu Jędrzejowskiej (na lewo) i szwedzkiej tenisistki Winterstrom.

POŁOWICZNY SUKCES

Bijemy Belgów 78:58 p. — ale

Warszawa, 19 września.

W sobotę na stadjonie Wojska Polskiego rozpoczęły się dwudniowe mecze lekkoatletyczne *Polska—Węgry i Polska-Belgja*. Była to pierwsza tego rodzaju podwójna impreza międzypaństwowa, przyczem *punktacji oficjalnej w trójmeczu nie prowadzono*, lecz ze względu na nagrody honorowe obliczano tylko punpnktacje w zawodach Polska—Węgry (o nagrodę m. st. Warszawy) i Polska—Belgja (o nagrodę Pol. Zw. Lekkoatletycznego).
Zawody poprzedziła

uroczysta ceremonja otwarcia.

Przy dźwiękach marsza wkroczyły na stadjon trzy drużyny, biorące udział w zawodach, ze sztandarami, prowadzone przez kierownika zawodów, mistrza olimpijskiego *Jausza Kusocińskiego*. Drużyny ustawiły się w półkole przed drużyną honorową, poczem do zawodników przemówił protektor zawodów, prezydent miasta *Stefan Starzyński*.

Następnie przy dźwiękach hymnów narodowych belgijskiego, węgierskiego i polskiego wzniesiono na masztach flagi państw, biorących udział w zawodach, poczem dokonano wymiany upominków i powitania.

Drużyny Polski i Węgier nie wystąpiły do zawodów w swych najsilniejszych składach. W drużynie polskiej dziwnym trafem brakowało przedewszystkiem zawodników poznańskiej Warty: *Biniakowskiego i Turczyka* (nie mówiąc już o zdyskwalifikowanym *Heljaszu*), nadto *Lokajski* z powodu przedłużającej się kontuzji jeszcze od Olimpjady nie miał oszczepu w ręku.

W zespole węgierskim brakowało nietylko tych, którzy ostatnio przerwali trening (Sir, Madarasz, Bodosy), ale także *zdyskwalifikowanych* przed tygodniem przez związek węgierski za niesubordynację Szabo, Daranyego i Temesvariego. Dzięki temu jednak, że lekka atletyka na Węgrzech stoi bardzo wysoko, brak wyżej wymienionych zawodników *nie osłabił specjalnie zespołu*, gdyż w każdej niemal konkurencji nasi naddunajscy przeciwnicy rozporządzają kilkoma zupełnie równorzędnymi zawodnikami. Nie można tego natomiast powiedzieć przecież o Polsce.

Organizacja zawodów nie dopisała,

przedewszystkiem pod względem punktualności w pierwszym dniu, przyczem skok o tyczce kończył się przy zapadających ciemnościach. Odnosimy wrażenie, że powodem przeciągnięcia się zawodów było *spóźnienie Kucharskiego*, który dopiero na godzinę przed rozpoczęciem przyleciał samolotem ze Lwowa. Pozatem znać, że organizatorzy włożyli w przeprowadzenie imprezy dużo trudu. Pochwalić należy m. in. fakt zbudowania nowych przepisowych płotków.

Przechodząc do scharakteryzowania przebiegu pierwszego dnia zawodów, stwierdzić należy przedewszystkiem

wysoki poziom wszystkich konkurencyj.

Może w skoku w wyż sam wynik (184 cm) nie był specjalnie budującym, ale zato osiągnięty on był *przez trzech zawodników jednocześnie*, przyczem specjalnie radosną była *forma Gierutty*, którego zdecydowano się wstawić w ostatniej chwili w miejsce mało ostatnio trenującego skok w wyż Pławczyka. Wynik Gierutty potwierdził, że zmiana była słuszna.

We wszystkich pozostałych konkurencjach osiągnięto *rezultaty pierwszorzędne*. 10.6 i 10.7 na sto metrów, ponad 15 m w kuli, 3:53, 3:54.2 oraz trzech dalszych niżej 4 minut na 1500 m, czterech zawodników niżej 50 sek. na 400 m, a niżej 56 na 400 m płotki, wreszcie 4 m w tyczce — to przecież bilans pierwszego dnia doprawdy imponujący.

Polacy odegrali bardzo wybitną rolę

i z wyjątkiem rezerwowego Niemca (zamiast Kostrzewskiego) w biegu 400 m przez płotki oraz sprinterów — wszyscy *spisali się bez zarzutu*, poprawiając niejednokrotnie swe życiowe rekordy (obaj w biegu 1500 m, obaj w biegu 400 m, Fiedoruk w kuli i Maszewski w płotkach), wzgl. zbliżając się do nich znacznie (Gierutto).

Polski zespół nie posiadał w swym składzie może takich asów, jak Mostert, Bosmans, Kovacs czy Vadas, ale zato obaj nasi przedstawiciele w każdej z konkurencyj byli mniej więcej równi sobie i temu przedewszystkiem zawdzięczać należy, że

po pierwszym dniu prowadziliśmy

w meczu nietylko z Belgami, *ale także i z Węgrami*, co zdarzyło się nam po raz pierwszy. Dotychczasowe pięć meczów wygrali świetni lekkoatleci węgierscy, w dodatku w wysokich stosunkach (conajmniej 20 pkt. różnicy).

W drużynie polskiej pierwszorzędnie zaprezentowali się *Kucharski i Noji* w biegu na 1500 m. Noji zeszedł po raz pierwszy poniżej 4 minut i to odrazu o 3 sekundy, a Kucharski osiągnął *światowy czas 3:54.2*, gorszy zaledwie o 0.2 sek. od rekordu polskiego Kusocińskiego.

Śliwak i Gąssowski w biegu na 400 m — to druga nasza świetna para. Po raz pierwszy obaj oni zeszli niżej granicy 50 sekund, zwyciężając sławnego biegacza węgierskiego Zsitvaya.

W biegu 400 m przez płotki Maszewski spadł wprawdzie na czwarte miejsce, ale czas jego 56 sek. jest, jak na minimalny trening płotkowy, zadowalający.

Sznajder zrobił to, co do niego należało, podobnie zresztą jak i Morończyk, któremu niewiele brakowało do 4 m.

Gdy poprzeczkę podniesiono do wysokości 420 cm, mogliśmy przekonać się o klasie Sznajdera. Dwukrotnie był on już nad poprzeczką, strącając jednak minimalnie.

Bardzo pocieszającem jest także *forma obu miotaczy kuli*, którzy zdobyli dwa pierwsze miejsca, podkreślając przytem, że byli godnymi zastępcami zdyskwalifikowanego Heljasza.

W sprincie po staremu,

choć Trojanowski ma na swe usprawiedliwienie spóźniony start — w przeciwnym bowiem razie byłby trzeci.

Belgowie zaprezentowali widowni warszawskiej dwóch biegaczy na miarę światową, *Mostertа i Bosmansa*. Mostert osiągnął w biegu 1500 m czas *jeszcze niespotykany na bieżniach polskich*. Poprawił on jednocześnie rekord belgijski bardzo znacznie, bo o 3.6 sek. i zwyciężył takich asów, jak Kucharski, Igloi czy Noji. Szczególnie jego zwycięstwo nad Kucharskim jest wiele mówiące, tembardziej, że jeszcze *na 100 m przed taśmą Kucharski znajdował się na czele*.

Drugim asem Belgów był *Bosmans*. Potwierdził on swą wysoką klasę, bijąc ponownie mistrza Europy Kovacsa. Pozostali Belgowie z pierwszego dnia zawodów minęli bez wrażenia.

W zespole węgierskim *pierwszorzędny bieg miał Vadas*, który osiągnął 48.8 sek. na 400 m dosyć swobodnie. *Kovacs* miał wraz z *Gyenesem* świetny czas na setkę, ale w płotkach musiał on ustąpić Bosmansowi. Niezłe wrażenie sprawił jeszcze *Igloi*, który do 1300 m w biegu na półtora km był zupełnie równorzędny Kucharskiemu i Mostertowi.

Hejjas z pewnością cieszył się z pokonania Maszewskiego, podczas gdy Zsitvay był gorszym niż przed rokiem. Nie spisali się natomiast zupełnie *skoczkowie i miotacze węgierscy* z pierwszego dnia. Zaledwie 14 i pół m w kuli, niewiele więcej niż 180 cm w skoku w wyż i 380 cm w tyczce — ot rezultaty, nie odzwierciedlające wcale prawdziwego poziomu węgierskiej lekkoatletyki, gdzie skacze kilku 190 cm w wyż, trzech ma o tyczce 4 m, a trzech w kuli 15 m.

Wyniki pierwszego dnia zawodów

Bieg 100 m: 1) *Kovacs* (W) 10.6, 2) Gyenes (W) 10.7, 3) Guthy (B) 11.2, 4) Trojanowski (P) 11.2, 5) Zasłona (P), 6) van den Driesche (B).

Za pierwszym razem falstart Trojanowskiego, który przy drugim starcie spóźnia się znacznie i nie potrafi już minąć Guthego. Obaj Węgrzy od początku zdecydowanie na czele kończą jak zawodnicy innej klasy.

Pchnięcie kulą: 1) *Gierutto* (P) 15.05 m, 2) Fiedoruk (P) 14.79 m, 3) Horvath (W) 14.54 m, 4) Csanyi (W) 14.37 m, 5) van den Voorde (B) 13.55 m, 6) Vos (B) 12.49 m.

Gierutto prowadzi od początku i niespodziewanie nie daje wyrwać sobie prowadzenia. Fiedoruk początkowo



Polska drużyna przed zawodami z Węgrami i Belgją. Drugi od lewej prezes PZLA inż Znajdowski.

trzeci, wysuwa się po czwartej kolejce przed Horvatha, który rzucał o pół m gorzej, niż niedawno w Wiedniu.

Bieg 400 m płotki: 1) *Bosmans* (B) 54.4, 2) Kovacs (W) 54.8, 3) Hejjas (W) 55.6, 4) Maszewski (P) 56, 5) Regemeutter (B) 57.2, 6) Niemiec (P) daleko.

Bosmans rusza bardzo szybko ze startu i biegnąc na pierwszym torze zbliża się wyraźnie do startującego na drugim torze Kovacsa. Między tymi dwoma zawodnikami toczy się główną walka. Maszewski biegnie początkowo na trzeciej pozycji, ale pod koniec nieco słabnie, nie mogąc wyprzedzić drugiego z Węgrów.

Skok w wyż: 1—3) *Gierutto* (P), *Hofman* (P) i *Kerkovits* (W) po 184 cm, 4) Cserna (W) 180 cm, 5) Chartier (B) 175 cm, 6) Binet (B) 170 cm.

Belgowie odpadają odrazu, potem przy wysokości 184 cm Polacy osiągają ją za drugim razem, a Cserna, mający już za sobą w r. bież. 190 cm, odpada. Poprzeczkę podniesiono do 187 cm i tutaj obaj Polacy byli bliżsi zniczenie, niż Kerkovits.

Bieg 1500 m: 1) *Mostert* (B) 3:53 *rek. belgijski*, 2) Kucharski (P) 3:54.2, 3) Igloi (W) 3:56.4, 4) Noji (P) 3:57.1, 5) Rathonyi (W) 3:59.4, 6) Schroeven (B) 4:08.4.

Po starcie wysuwa się na czoło Igloi, podczas gdy Kucharski biegnie na czwartej pozycji. Pierwsze 400 m 1 min. Po 400 m Schroeven idzie na leadera, pociągając za sobą Mosterta. Po 800 m prowadzi Igloi (2:04) przed Mostertem, Kucharskim i Noji. Widać, że między tą czwórką rozegra się główna walka. Tempo biegu b. ostre, dobry czas wisi w powietrzu. Kucharski zwiększa krok i przechodzi na drugą pozycję przed Igloi, mając przed sobą Mosterta, biegnącego dosyć lekko. Na 1000 m czas 2:37, 1200 m — 3:09. Na 300 m przed metą Mostert pragnie oderwać się od rywali i „wyrabia" kilka metrów przewagi. Ale jednocześnie Igloi atakuje Kucharskiego, który nie dając się wyprzedzić, zwiększa tempo i dochodzi do Belga. Tuż przed początkiem ostatniego wirażu Kucharski po zaciętej walce *wyprzedza Mosterta*. Jeszcze 150 m, jeszcze 120 m pozostało do mety. Kucharski ciągle pierwszy. Ale

Mostert jest rzeczywiście klasą.

Zdobywa się on na wspaniały atak i bije Kucharskiego *własną jego bronią*. Przy dojściu na ostatnią prostą Mostert jest przed Polakiem i w doskonałej formie podąża do mety. Kucharski kończy również w dobrej formie, ale różnica wynosi dobrych kilka metrów.

W międzyczasie Noji zbliża się wydatnie do Igloi, słabnącego wyraźnie. Niezły wynik osiąga także drugi z Węgrów Rathonyi. Bieg ten był pierwszorzędnem widowiskiem sportowem i choć nie zakończył się zwycięstwem barw polskich, to jednak z pewnością dla tych, którzy go oglądali, pozostanie na długo w pamięci.

Bieg 400 m: 1) *Vadas* (W) 48.8, 2) Śliwak (P) 49.6, 3) Gąssowski (P) 49.8, 4) Zsitvay (W) 49.9, 5) Prinsen (B) 51, 6) Bondu (B) 51.1.

Pierwszy falstart Prinsena. Po starcie Gąssowski, idący na szóstym torze, rusza dosyć wolno, podczas gdy obaj Węgrzy wychodzą na czoło. Dzielnie sekunduje im Śliwak. Po 200 m widać już, że Belgowie nie odegrają roli, gdyż Gąssowski wysuwa się na czwarte miejsce. Zsitvay zaczyna w międzyczasie wyraźnie słabnąć. Przy wyjściu na prostą Vadas jest już zdecydowanie pierwszy, dalej jeszcze Zsitvay, potem obaj Polacy, Śliwak mija Zsitvaya na 50 m przed metą, a świetnie finiszujący Gąssowski wyprzedza go tuż przed taśmą, zbliżając się znacznie do Śliwaka.

Skok o tyczce: 1) *Sznajder* (P) 400 cm, 2—3) Morończyk (P) i Bacsalmasi (W) po 380, 4) Csanyi (W) 360 cm.

Konkurencja ta nie wchodziła w program meczu z Belgami. Csanyi odpada dosyć prędko. Pozostali trzej 380 przechodzą gładko, ale przy wysokości 4 m zostaje już tylko Sznajder. Morończykowi niewiele brakowało. 420 cm skakał Sznajder już przy zapadających ciemnościach. Nie udało się, choć widać było, że prędzej czy później wysokość ta zostanie przez rekordzistę Polski osiągnięta.

Po pierwszym dniu stan meczu *Polska—Węgry brzmiał 36.5:33.5* na korzyść Polski, a stan meczu *Polska—Belgja* 35:25 dla Polski.

Według prywatnych nieoficjalnych obliczeń w trójmeczu prowadzili *Węgrzy* 50 p. przed Polską 47 p. i Belgją 29 p. W meczu *Węgry—Belgja* 38:22 dla Węgrów.

Drugi dzień zawodów

Warszawa, 20 września (Tel). Nie prędko zdarzy się druga taka okazja pokonania Węgrów, jak na tym meczu. Po zakończeniu pierwszego dnia zawodów prowadziliśmy trzema punktami przewagi. W drugim dniu mimo kilku niepowodzeń, jak porażka Nojego, ostatnie dwa miejsca płotkarzy — tuż przed końcem — *Węgrzy mieli zaledwie trzy punkty więcej od Polski*.

Pozostały jeszcze do rozegrania sztafeta i rzut oszczepem. Zwycięstwo w sztafecie, odniesione przedewszystkiem dzięki fenomenalnej formie *Kucharskiego*, spowodowało, że od Węgrów dzielił nas *już tylko jeden skromny punkt*.

Gdybyśmy zatem rozporządzali olimpijską dwójką oszczepników, zdobylibyśmy przez Lokajskiego pierwsze miejsce, a przez Turczyka w najgorszym razie trzecie, co w ostateczej punktacji *dałoby nam zwycięstwo nad Węgrami* jednym punktem przewagi, zwycięstwo pierwsze w historji sześciu meczów Polska—Węgry.

Ale nasi rezerwowi reprezentanci w oszczepie, *Wojtkiewicz* i zwerbowany w ostatniej chwili *Pławczyk* stanęli

NASZYCH LEKKOATLETÓW

przegrywamy z Węgrami 65·5:70·5 p.

przed zadaniem, przerastającem o wiele ich możliwości i oczywiście

nie mogli sprostać Węgrom,

górującym nad nimi pod każdym względem.

Przegraliśmy ostatecznie *z różnicą pięciu punktów*.

Bądźmy jednak sprawiedliwi. Wiemy przecież doskonale, że naszej lekkoatletyce daleko jeszcze do węgierskiej, wiemy również, że Węgrzy mieli także poważne rezerwy, dlatego też, bezstronnie mówiąc, *Węgrom należało się zwycięstwo*, którego tak byliśmy bliscy. Zresztą wszystkie poprzednie mecze z Węgrami przegrywaliśmy z różnicą ok. 20 pkt., teraz było ich tylko pięć — i tak postęp znaczny.

Mecz z Belgami wygraliśmy w sposób zdecydowany,

różnicą 20 pkt. Stosunek jest nawet wyższy, niż w latach poprzednich, co przy wyraźnym postępie belgijskiej lekkoatletyki jest dla nas *specjalnie zaszczytnem*.

Bohaterem drugiego dnia zawodów był

Kucharski.

Zawodnik ten potwierdził raz jeszcze, że *możliwości jego nie osiągnęły narazie jeszcze właściwej granicy*. Kucharski wygrywa „śpiewająco" 800 m w czasie 1:53.8, by w godzinę później rozstrzygnąć sztafetę olimpijską na korzyść barw polskich w sposób bardziej błyskotliwy, osiągając przytem czas 1:50.8, czyli *lepiej od własnego, tak wyśrubowanego rekordu*. Wynikiem tym Kucharski zadokumentował, że może się śmiało pokusić w roku przyszłym na rekord światowy. Jeśli czas w sztafecie był rzeczywiście dokładnie zmierzony, dzieli go od rekordu Cuninghama zaledwie 1.1 sek.

Ostatnie 300 m w sztafecie olimpijskiej było być może momentem, *jakiego trudno szukać w historji imprez lekkoatletycznych w Polsce* — porównać go można może jedynie do zwycięstwa Petkiewicza nad Nurmim w roku 1929, czy też do zwycięstwa Kusocińskiego nad Beccalim w roku 1931.

Jeszcze na 300 m przed metą Kucharski znajdował się na trzeciej pozycji za Belgiem *Mostertem*, mając przed sobą Węgra Igloi o 20 m, tego samego Igloi, którego pokonał przed godziną zaledwie o metr na 800 m. Widownia przestała już nietylko wierzyć w doścignięcie Igloi, ale obawiano się, czy Kucharski zdoła rozprawić się z Mostertem.

Ale Kucharski rozpoczyna

niebyały finisz.

Biegnie tak jak na 400 m prawdziwym sprintem. Różnica zmniejsza się z każdym metrem, widownia szaleje, gdyż przy wyjściu na prostą Kucharski odrobił dziesięć metrów. Ostatnią setkę przed trybunami Kucharski przemierza w stylu tak wspaniałym, że śmiało rzec można, iż to był

najlepszy dzień w jego karjerze sportowej.

Na 50 m przed taśmą brak mu jeszcze 5 m, potem trzech, dwóch, wreszcie na 10 m przed końcem „łapie" Węgra i wśród niesłychanej emocji

wywalcza dla Polski zwycięstwo

Efekt tego triumfu był tak wielki, że widownia zapomniała o goryczy porażki z Węgrami i opuszczała stadjon z zadowoleniem.

Spryt i nienaganna taktyka Kucharskiego, nie mówiąc już o olbrzymim talencie i szybkości, święciły w tym dniu wielki sukces.

Wyczyny Kucharskiego *odsunęły w cień* rezultaty pozostałych zawodników polskich. A przecież taki Gąssowski, walczący do ostatniego metra jak równy z równymi z dwoma renomowanymi Belgami i Węgrem Rothonym i osiągający czas 1:55, zasługuje na najwyższą pochwałę. A Hanke, debiutant międzypaństwowych meczów, wygrywający jako jedyny siedmiometrowiec skok w dal, czyż nie był rewelacją drugiego dnia?

Drugi dzień zawodów był jednak dla barw polskich

znacznie gorszym

od pierwszego. Obok niespodzianek „in plus", mieliśmy ich sporo „in minus". Przedewszystkiem Noji. Przegrywa on na finiszu z Węgrem Simonem, choć wszyscy liczyli, że zdoła oderwać się od niego przynajmniej na dwa okrążenia przed końcem.

Noji wyglądał jednak na zmęczonego sobotnim wysiłkiem swym w biegu na 1500 m i dlatego zabrakło mu w ostatniem okrążeniu oddechu. Liczono także, że Śliwak zdoła rozprawić się z Belgiem Guthym w biegu 200 m. Na rehabilitację Śliwaka nie trzeba jednak było długo czekać, gdyż w sztafecie stoczył on równorzędną walkę z Kovacsem.

Słabo poszło nam w rzutach,

ale obaj rezerwowi oszczepnicy oraz rzucający z bolącym palcem Gierutto są tutaj usprawiedliwieni. „Czarnym" punktem naszej reprezentacji byli płotkarze. Niemiec zanotował zaledwie 15.9, a Owens aż 17 sek., co jest specjalnie niezrozumiałem, gdyż zawodnik ten przed miesiącem miał na tej samej bieżni 15.9.

Pochwalić jeszcze można *Trojanowskiego* w biegu 100 m w sztafecie, gdzie zdołał pierwszy oddać pałeczkę.

W drużynie węgierskiej

międzynarodową klasę wykazali przedewszystkiem obaj



Najlepszy polski tyczkarz Sznajder.

miotacze: *Donogan* (dysk) i *Varszegyi* (oszczep), nienaganni stylowo i pewni w wyrzucie.

Igloi w biegu 800 m odniósł duży sukces, przegrywając zaledwie o metr z Kucharskim, ale zato w sztafecie został przez Polaka zupełnie zdeklasowany. Odnosimy wrażenie, że wyrobiwszy sobie przewagę 20 m, był on zbyt pewnym zwycięstwa i dlatego źle rozłożył swe siły.

Bardzo ładnie zaprezentował się *Simon* w biegu na 5 km, podczas gdy rekordzista węgierski na tym dystansie *Kelen* zawiódł pokładane w nim nadzieje i dał się pokonać van Rumstowi.

Płotkarz *Szabo*, mimo zwycięstwa nie specjalnego nie pokazał, a *Dombovari* w skoku wdał czy *Makkai* w oszczepie osiągnęli wyniki o wiele słabsze, niż w kraju.

Belgowie

w drugim dniu odnieśli *jedno tylko zwycięstwo* (na 200 m — Guthy), a z innych zawodników jedynie ambitny *Geeraert* w biegu na 800 m zasługuje na wyróżnienie. Mostert w sztafecie na 800 m okazał się o wiele gorszym, niż na 1500 m, a rekordzista Belgji na 800 m Verhaert kończył na ostatniej pozycji.

Obok emocjonującej sztafety najwyższy poziom zanotowaliśmy w biegu 800 m, gdzie szósty zawodnik miał 1:55.6. Naogół jednak wyniki drugiego dnia były nieco słabsze niż sobotnie.

Organizacja *poprawiła się znacznie*, jeśli chodzi o punktualność, gorzej natomiast było z informacją widowni, która głośno wyrażała z tego powodu swe niezadowolenie.

Wyniki drugiego dnia.

200 m: 1) *Guthy* (B) 22.6, 2) Śliwak (P) 22.7, 3) Zasłona (P) 22.8, 4) Thelismar (B) 23.2.

Bieg ten nie wchodził w program zawodów Polska—Węgry. Śliwak wystartował wolno i na prostej nie mógł już doścignąć Belga.

Skok w dal: 1) *Hanke* (P) 713 cm, 2) Dombovari (W) 698 cm, 3 Pławczyk (P) 691 cm, 4) Nagy (W) 686 i pół cm, 5) Binet (B) 682 cm, 6) Chartier (B) 669 cm.

Najrówniej skakał Hanke, który miał 3 skoki ponad 7 m: 712, 707, 713. Węgier Dombovari miał 2 skoki przekroczone, a Binet aż 4 skoki przekroczone.

Bieg 800 m: 1) *Kucharski* (P) 1.53.8, 2) Igloi (W) 1.53.9, 3) Goeraert (B) 1.54.9, 4) Gąssowski (P) 1.55, 5) Rathonyi (W) 1.55.5, 6) Verhaert (B) 1.55.6.

Po starcie wysuwa się na czoło Kucharski, za chwilę prowadzi jednak Verhaert, potem Gąssowski. Po pierwszem okrążeniu (57 sek. na 400 m) prowadzą dwaj Polacy, poczem dwaj Belgowie i dwaj Węgrzy. Geeraert wychodzi przez moment na czoło, jednak odbiera mu prowadzenie Gąssowski.

Na 200 m przed końcem Kucharski lekko wychodzi na czoło i odrywa się o 3 m. Gąssowski stara się utrzymać drugie miejsce, ale Igloi, potem Geeraert wysuwają się przed niego. Igloi finiszuje doskonale i zbliża się nawet do Kucharskiego, który jednak kończy wyścig zupełnie swobodnie. Gąssowski ostatkiem sił stara się dogonić Geeraerta, jednak bez skutku. Osiąga on wynik 1.55, który jest nowym rekordem okr. poznańskiego.

Bieg 110 m płotki: 1) *E. Szabo* (W) 15.6, 2) Bosmans (B) 15.7, 3) Binet (B) 15.8, 4) Levente (W) 15.8, 5) Niemiec (P) 15.9, 6) Owens (P) 17.

Była to właściwie

najsłabsza konkurencja zawodów.

Wszyscy prawie zawodnicy zwalają po kilka płotków, zawodnicy polscy, a szczególnie Owens, wypadli bardzo blado.

Rzut dyskiem: 1) *Donogan* (W) 46.19, 2) Jozsa (W) 43.57, 3) Fiedoruk (P) 43.17, 4) Gierutto (P) 41.44, 5) Voe (B) 39.76, 6) Von den Voorde (B) 38.03.

Donogan stanowi tu

klasę dla siebie.

Fiedoruk był początkowo na drugiem miejscu, następnie jednak wyprzedził go drugi z Węgrów. Gierutto z powodu chorego palca nie mógł wykazać swej zwykłej formy. Po tej konkurencji *Węgrzy wysunęli się w punktacji przed Polskę*.

Bieg 5 km: 1) *Simon* (W) 14.49.6, Rekord węgierski. 2) Noji (P) 14.50, 3) Van Rumst (B) 15.11, 4) Kelen (W) 15.20, 5) Schroeven (B) 15.25.2, 6) Duplicki (P) 15.33.

Po starcie wysuwa się na czoło Noji, który nie oddaje prowadzenia przez cały czas. Pierwszy km 2.53. Noji prowadzi nadal, przyczem trójka Noji—Simon—Van Rumst ma już 10 m przewagi. Niespodziewanie słabo biegnie Kelen, który nie może dotrzymać czołowej trójce kroku. 2 km — 5.50, a 3 km — 8.53.

Stawka rozciąga się. 4 km — 11.57. Noji prowadzi dalej, na ostatniem okrążeniu na 200 m przed końcem Simon po 2-krotnych atakach wysuwa się przed Polaka, biegnącego dość ciężko. Noji nie daje za wygraną i ponownie obejmuje prowadzenie, ale na 100 m przed metą Simon po bardzo zaciętej walce

wysuwa się przed Nojego

i uzyskuje na taśmie przewagę.

Rzut oszczepem: 1) Varszegyi (W) 67.27, 2) Makkay (W) 59.90, 3) Wojtkiewicz (P) 56.47, 4) J. Herremans (B) 54.79, 5) Pławczyk (P) 53.53, 6) H. Herman (B) 51.00.

Rezerwowi zawodnicy polscy stanęli przed zadaniem ponad siły. Nie mogli oni nic zdziałać przeciwko Węgrom. Varszegyi góruwał na dresztą zdecydowanie, gdyby na starcie zjawił się choć Turczyk, inaczejby to wyglądało.

Sztafeta olimpijska (100—200—400—800): 1) Polska 3.13.8 (rekord polski poprawiony o 5.2 sekund), 2) Węgry 3.14, 3) Belgja 3.20.8.

Ze startu idą Trojanowski, Thelisma i Węgier Nagy. — Trojanowski biegnie najlepiej ,ale skutkiem złej zmiany, Węgrzy wychodzą na czoło.

Na 200 m startują: Zasłona, Guthy i Geynes. — Geynes poprawia jeszcze pozycję Węgrów i oddaje pierwszy pałeczkę Kovacsowi. Śliwak otrzymuje od Zasłony pałeczkę o kilka metrów za Węgrami, a Bosmans biegnie trzeci. Kovacs w pięknym stylu zyskuje znaczną przewagę blisko 20 m. A Śliwak ma 10 m przewagi nad Belgiem.

Na 800 m startują ze strony Węgier Igloi, ze strony Polski Kucharski, ze strony Belgji Bostert.

Jeszcze na 50 m przed końcem Kucharski jest o kilka metrów za Węgrem, ale na 10 m przed metą Kucharski mija przeciwnika, brawurowo i niezwykle efektownie przecina taśmę jako pierwszy.

Czasy zawodników polskich były następujące: Trojanowski 10.9, Zasłona 22.7, Śliwak 49.4, Kucharski 1.50.8.

Ostateczna punktacja meczu

Węgry—Polska 70½:65½ dla Węgrów, a w meczu Polska—Belgja 78:58 dla Polski.

Nadto według nieoficjalnych obliczeń w trójmeczu wygrały Węgry 99 p. przed Polską 94 p. i Belgją 61 p., a w meczu Węgry—Belgja wygrali Węgrzy 80:45 p.

Po zawodach zwycięska drużyna węgierska ustawiła się przed trybunami i wzniosła okrzyk pożegnalny.

Wieczorem odbył się wspólny bankiet, podczas którego dokonano wręczenia upominków.

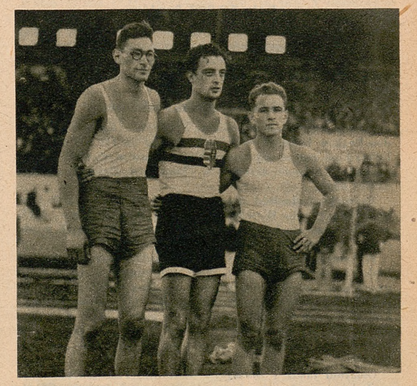

Zwycięzcy skoku wzwyż: od lewej Gierutto, Kerkovics i Hofman.

W KRAJU PRZEPEŁNIONYCH STADJONÓW





Fragmenty z pierwszych meczów w tegorocznym sezonie Ligi angielskiej, na lewo Craig (środkowy pomocnik Chelsea) w walce o piłkę z środkowym napastnikiem Birminghamu, Smallem (w jasnej koszulce). Na prawo fragment z meczu Arsenal—Everton, na lewo Drake, środkowy napastnik Arsenalu.

Londyn, we wrześniu.

Już od kilku tygodni toczy się bezkrwawe boje w Lidze angielskiej, które budzą wśród mas entuzjazm. Co soboty, a nawet i w ciągu tygodnia

staje w szranki 88 klubów,

przynależnych do I, II i III Ligi. Wśród wszystkich tych drużyn widzi się niemal *te same co przedtem twarze,* mało ogląda się nowych, gdyż kluby nie łatwo w tym sezonie chciały rezygnować ze swoich „gwiazd", krótko mówiąc, handel graczami nie był bynajmniej w tym roku ożywiony.

Inauguracyjny tydzień wypadł pod względem frekwencji znakomicie,

814.000 widzów

było świadkami *pierwszych walk* o mistrzostwo Anglji, przyczem na samym stadjonie *Arsenalu, w Highbury* na meczu *z Everton* zebrało się *ponad 55.000 osób,* mimo iż był najgorętszy dzień w roku, — 27 stopni w cieniu. Nie odstraszyło to zwolenników Arsenalu, którzy „w pocie czoła" pragnęli oglądać swoich ulubieńców w pierwszej ich walce o punkty.

Na kontynecie nawet w przybliżeniu ludzie nie zdają sobie sprawy z tego, co oznacza sport w Anglji, choć do pewnego stopnia interesuje ich los klubów angielskich, choć spadek Aston Villa budził u niejednego kontynentalnego sportowca współczucie.

Otóż piłka nożna w Anglji, dzięki swemu rozwojowi, dosięgła tego znaczenia, iż interesuje się nią nietylko świat sportowy, ale także i przemysłowy, oraz fiskus, — daje ona bowim zarobek i *zawdzięcza jej swoją egzystencję wiele tysięcy ludzi.* Footbal angielski pozostał

sportem narodowym szerokich mas,

sięgającym swoją popularnością nawet najdalszych zakątków świata.

Trochę statystyki.

Pierwszy dzień zawodów Ligi angielskiej przyniósł z biletów wstępu

około 50.000 funtów,

z czego 10.000 musiało odprowadzić tyt. podatków do kas rządowych. W ciągu całego sezonu ponad *czterdziestomiljonowe rzesze* będą oglądać mistrzowskie mecze całego roku, przyczem zapłacą one ogrągło *3,000.000 funtów szterlingów.*

Rekord angielski widzów

uzyskany został na zawodach *Szkocja—Anglja* w Hampden Park w Glasgow w r. 1933, wynosi on *136.259 widzów.* Rekord na *meczu ligowym* ustanowiono w r. 1935 na zawodach *Chelsea—Arsenal* w Stamford Bridge wynosi *82.905 osób.*

Największy dochód przyniósł *finał puharu Anglji Bolton Wanderers—Westham United w Wembley w r. 1923,* a największy dochód w ciągu jednego sezonu miał w ub. roku *Arsenal,* który *zarobił 40.000 funtów.*

W samym tylko Londynie sport piłki nożnej wymagał budowy wielu inwestycyj, dość wspomnieć, iż luksusowo urządzona wschodnia trybuna na stadjonie Arsenalu w Highhury kosztować będzie około *100.000 funtów,* zaś wykończenie tej budowli nastąpi jesienią br. i wówczas właściciele jej będą mogli poszczycić się tem, iż będą w posiadaniu *najbardziej nowoczesnego stadjonu na kuli ziemskiej.*

Ostatnio także i *Brentford* dokonuje rozszerzenia swego boiska sportowego i urządzenia swych trybun. *Charlton Athletic,* który w tym roku, mimo krótkiego czasu swego istnienia, wszedł już do I Ligi, w ciągu letnich miesięcy (pauza w footballu angielskim) dokonał też powiększenia swego stadjonu. W najbliższej przyszłości pomieści on *do 80.000 widzów,* zamiast jak dotychczas 30.000.

O znaczeniu sportu piłkarskiego dla towarzystw angielskich kolei żelaznych nie można mówić, jeśliby się nie wymieniło *ilości kilometrów,* jaką muszą przebyć piłkarze Ligi angielskiej w ciągu sezonu mistrzowskiego. I tak *Plymouth Argyle* przejechać muszą aż 20.000 km, *Portsmouth* 16.000 km, *Sunderland* 13.000 km, *Arsenal, Brentford* i *Chelsea,* a obecnie i *Charlton Athletic* po 12.000 km. A przecież wszystkim drużynom towarzyszą w ogromnej ilości zapaleni *„kibice".*

Na tem nie wyczerpuje się rozpiętość zainteresowania gospodarczego świata angielskiego dla piłki nożnej. Tu musi się wspomnieć o rysie charakterystycznym Anglika, który wszędzie

lubi się zakładać.

Ulubione są specjalnie u Anglików zakłady na *wyniki meczów Ligi angielskiej.* Nic dziwnego, iż w czasie sezonu przeciętnie tygodniowo Anglicy czynią zakłady na sumę *pół miljona funtów szterlingów,* a stawki wahają się w granicach od *1 penny do kilkunastu lub kilkudziesięciu szylingów,* przeciętnie 2 szylingi na osobę. W samej tylko Anglji obok wielu drobniejszych przedsiębiorstw jest 7 *wielkich firm,* które zajmują się wyłącznie i żyją z tych operacyj zakładowych.

Każda z nich rozsyła do swych „klientów" około *trzy miljony kuponów tygodniowo,* a więc *razem 21 miljonów.* Już w pierwszym tygodniu rozgrywek ligowych wraca mniejwięcej połowa tych kuponów wykupiona. Im więcej niespodzianek kryje w sobie sezon ligowy, im bardziej interesująco kształtują się mistrzostwa, tem bardziej *wzrasta zainteresowanie dla tej formy zakładów.*

Około Bożego Narodzenia znajduje już *80 procent* kuponów swych nabywców, czyli, że w tygodniu gra wtedy na tej dziwnej loterji

przeciętnie 16 miljonów ludzi.

I pomyśleć, że jeszcze kilka lat temu *nikt nie miał pojęcia o tych firmach* i takich zakładach w Anglji. Przed 10 laty nosił *Vernon,* twórca tego pomysłu i dziś właściciel największej firmy angielskiej, swoje kupony na pocztę w Birmingham w małym pakieciku. Dziś zajmuje ta firma *własny kompleks budynków,* w którym mieści się również *własna drukarnia.* Nie wykonuje ona żadnych innych zleceń, ma albowiem dość roboty z wydrukowaniem co tydzień 3 i pół miljona kuponów.

Firma ta obecnie zatrudnia

2.000 sił biurowych,

przeważnie dziewcząt. Pracuje się naturalnie na *„bieżącej taśmie"* według wszelkich zasad *Taylora* i zmechanizowanych sposobów, wypróbowanych w wielkich zakładach przemysłowych. Ponieważ istnieje sześć innych takich wielkich firm i niezliczone pomniejsze, można przyjąć śmiało, że ten *„przemysł" zatrudnia w Anglji około 20 tysięcy ludzi,* pomijając tych wszystkich, którzy *żyją z niego pośrednio.* Już *sama poczta* np. zatrudnia *setki ludzi* do sortowania i segregowania tego olbrzymiego nawału przesyłek.

Mimo szalonej liczby kuponów

nie ginie nigdy ani jeden.

Troska o klienta sprawiła, że kontrola *jest rozbudowana niezwykle troskliwie.* Ciekawe, że szczęśliwi graczę rekrutują się nie z tych, *którzy grają uparcie całemi latami,* czy tych, którzy grają według jakiegoś systemu. Duże sumy wygrywają często ludzie, którzy grają *przypadkiem* i to na *niewielkie sumy.* Ci szczęściarze otrzymują niekiedy poważne kwoty. Wypłata jest bowiem tak, jak w totalizatorze tem większa, im mniej grających utrafi prawdziwy wynik. Pieniądze rozdziela się po *odliczeniu 20 procent na koszta administracyjne,* w ten sposób, że całą kwotę wpłaconą przez wszystkich biorących udział dzieli się równomiernie na wygrywających, albo według pewnego zgóry ustalonego systemu.

Angielski football walką o punkty.

Moje dotychczasowe obserwacje potwierdziły jeszcze tylko tegoroczne spotkania mistrzowskie w Anglji, na które pilnie uczęszczałem. Zawodowego footballu angielskiego *nie da się porównać z żadnym na kontynencie.* Jest to bowiem typowa *walka o punkty w dokładnem tego słowa znaczeniu.* Nie dzięki pięknemu stylowi bywają tu zwycięstwa uzyskiwane, ale dzięki *zaletom technicznym zawodników przy dosadnem wyzyskaniu siły fizycznej i szybkości.* Kto nie sprosta tym wymaganiom, ten nie ma czego szukać w Lidze i dlatego gracz, który nie dysponuje odpowiedniemi walorami tak fizycznemi, jak i technicznemi, potrzebnemi dla gigantycznych walk ligowych, nie ma tu co robić.

Wytrwałość i szybkość są *zasadniczemi cechami angielskiego mistrzostwa,* a punkty tym *celem,* któremu podporządkować się musi *taktyka* i gra *zespołowa* drużyny angielskiej. Ale pomimo, iż football angielski nie jest nastawiony na prę piękną, na grę dla smakoszów stylu, to jednak przy tej wysoko postawionej kondycji fizycznej Anglików i przy ich wielkich umiejętnościach technicznych trafiają się w ich meczach aż nazbyt często poszczególne fazy gry, przykuwające uwagę widza do najwyższego stopnia i dające wiele zadowolnia, dzięki różnym technicznym sztuczkom i trickom.

Wybitnym rysem charakterystycznym obecnego sezonu jest większe, niż po inne lata, *wyrównanie sił* w I i II lidze i rozwój wielki wszerz, jeśli idzie o liczbę *utalentowanych graczy.* Do tej pory słyszało się ciągle lament, iż brak jest wybitnych jednostek, obecnie natomiast wszystkie kluby mogą się poszczycić wieloma gwiazdami, co oznacza *ogólne podniesienie klasy.* Oczywiście, iż ten podział gwiazd nie *wypada równomiernie* na wszystkie kluby, gdy niektóre mają mniej lub więcej luk, które zatyka się młodymi talentami z materjału, który się ma do dyspozycji — materjału, często bardzo cennego.

W każdym razie jest widoczne dziś pewne

przegrupowanie sił w poszczególnych klubach,

aczkolwiek mistrz *Sunderland* i zdobywca puharu *Arsenal* nie mogą być narazie zaliczeni do grupy tegorocznych faworytów. W szczególności Arsenal musi dokonać *taktycznego przegrupowania.* Jego czwórka napastników *Bastid, James i Drake* nie zapowiada się znowu tak groźnie w nowym sezonie. Pozatem w drużynie Arsenalu widać *pewne znużenie.* U Sunderlandu napad jest w dalszym ciągu *główną siłą,* ale zato obronne linje nie są teraz tak silną ostoją zespołu, jak w ub. sezonie.

Jeśli idzie o taktyczną stronę — ta może najbardziej nas interesuje — to charakterystyczną cechą jest

nowa orjentacja,

wedle której *wszystkie kluby porzucają system W.* Innemi słowy, football angielski przeszedł do starej złotej reguły, ażeby ustawiać się na pozycję, jeśli się nie jest w posiadaniu piłki. Poszczególnym linjom znowu przypomina się ich pierwotnie im przyznawane znaczenie, przyczem stara zasada napoleońska *„atak jest najlepszą obroną",* odzyskuje swą pełnię praw.

Ard.

Pierwsze zwycięstwo polskiego wioślarza na Sekwanie

Polska zdobywa sobie opinję kraju talentów wioślarskich. Po *Vereyu* i *Ustupskim*, zdobywających tytuły mistrzów Europy, zanotowaliśmy nowy wielki sukces wioślarza wileńskiego, *Jerzego Kepla*, na regatach o mistrzostwo Sekwany w Paryżu.

Nie był to pierwszy międzynarodowy występ Kepla. Od szeregu już lat startował on na regatach międzynarodowych w Rydze, gdzie odniósł także kilka sukcesów. Po raz pierwszy pokazał się w Bydgoszczy, jednak dopiero w r. 1935, kiedy przegrał z Vereyem o kilka długości.

Nie zniechęciło go to wszakże do pracy. Przez całą zimę Kepel pracuje nad sobą, a na wiosnę wyjechał do *Budapesztu* na studja wychowania fizycznego. Zdawałoby się, że ten rodzaj studjów przeszkodzi mu w kontynuowaniu swego treningu wioślarskiego, ale dzieje się inaczej. Kepel znalazł czas na trening, który przeprowadził w znanym klubie budapeszteńskim *Hungaria*. W barwach tego klubu Kepel startował w kilku regatach węgierskich i wysłano go nawet do Wiednia, gdzie jednak został pokonany przez późniejszego wicemistrza olimpijskiego *Hasenöhrla*. Kepel natomiast wygrał *bieg jedynek w Budapeszcie* przy węgierskiej konkurencji.

Po powrocie do Polski Kepel startował na mistrzostwach, gdzie jednak znowu *został pokonany przez Vereya*. Przed dwoma tygodniami Kepel startował na międzynarodowych regatach *w Rydze*, gdzie spotkał się z mistrzem Estonji *Korką*, tym samym, który ozstał pokonany przez Vereya w Berlinie. Kepel nie znajdował się w dobrej formie, był wyraźnie niedysponowany. Startując w przedbiegu został pokonany przez Korkę o 1/10 sekundy i wprawdzie uzyskał prawo startu w finale, ale *wycofał się, tłumacząc się chorobą*.

Przyszła kolej na międzynarodowe regaty w Paryżu. Kepel przyjechał do Paryża we czwartek przed biegiem. Natychmiast *zainteresowała się nim prasa francuska*, która z miejsca

uznała go za faworyta biegu,

ostrzegając przed nim skifistów francuskich, więcej bodaj, niż przed renomowanym skifistą niemieckim *Füthem*.

Ciekawem jest, że „dobrze" poinformowana, jak zawsze, prasa warszawska podała, iż Füth jest *wicemistrzem olimpijskim*, dodając w nawiasie frapujące słowa: *dwójki podwójne*. Trzebaby zapytać, kiedy to Füth zdobył tytuł wicemistrza olimpijskiego na dwójkach, gdyż w r. 1936 Niemcy były reprezentowane przez *Kaidela* i *Pirscha*, w r. 1932 przez *Buhtza* i *Boetzelena*, a w r. 1928 nie startowały w tej konkurencji. Fakt, iż Füth nie jest wicemistrzem olimpijskim nie umniejsza tego faktu, że *jest on naprawdę dobrym wioślarzem* i wielokrotnie w Niemczech zajmował drugie miejsce za Schäfferem, a także wyróżnił się na dwójce podwójnej wraz z von Opelem.

Tym dwom skifistom Francja przeciwstawiła wielokrotnego mistrza Francji *Saurin'a*, *Rene Boize'la*, oraz *Jacquet'a* ze znanej francuskiej dwójki podwójnej. Niestety, gdy przyszło do biegu *Jaquet wycofał się*, a Saurin z niewiadomych przyczyn *nie pojawił się na starcie. Starter czekał na niego 10 minut*, aż wreszcie zdecydował się puszczać biegi bez niego.

Jak już donosiliśmy, bieg zakończył się

zwycięstwem J. Kepla.

Zdobył on piękną wazę sewrską, *ofiarowaną przez prezydenta Republiki Francuskiej p. Lebrun*, a ponadto nazwisko jego zostanie wyryte na pięknej rzeźbie, będącej cenną nagrodą na ten bieg, a będącą w stałem przechowaniu Rowing Club de Paris. Na nagrodzie tej figurują najsłynniejsze nazwiska skifistów europejskich, jak z przedwojennych Delaplane'a i Sinigaglji, a z powojennych Riedera, Colleta, Stocka, Warrena i Studacha.

Po biegu

odegrano polski hymn narodowy.

Było to chyba po raz pierwszy od niepamiętnych czasów, że w Paryżu grano polski hym na cześć polskiego zwycięstwa sportowego. Zwycięzcy składali gratulacje prezes federacji francuskiej p. *Mahut*, hr. *Skrzyński*, przedstawiciel ambasady R. P. w Paryżu, p *Piot*, prezes okręgu francuskiego oraz p. *Bouttemy*, prezes Rowing Club de Paris.

Tajemnica wycofania z biegu Saurin'a i Jacqut'a jest *niewyjaśniona*. Zarówno jeden, jak i drugi *startowali później w biegu dwójek podwójnych*, w których wygrała para olimpijska Jacquet i Giriat, a Saurin z Manierem zajęli drugie miejsce. Mało tego! *Saurin startował jeszcze w biegu ósemek podwójnych*, w którym, jadąc na szlaku *zajął pierwsze miejsce*. Nie można zatem powiedzieć, że człowiek, który może startować w dwóch biegach — jest niedysponowanym. Prawdopodobnie dobra postawa Kepla na treningach, o której szeroko rozpisywało się paryskie L'Auto, dość skromnie interesujące się zwykle wioślarstwem, spowodowała słynnego mistrza Francji do rezerwowania swych sił na biegi wewnętrzne.

Dodać trzeba, że *Kepel startował na łodzi, pożyczonej w Paryżu*. Obniża to wprawdzie koszta wyjazdu zawodnika, ale powoduje, że zawodnik ten startuje w dużo gorszych warunkach, niż miejscowi skifiści. Jego zwycięstwo dowodzi, że polskie wioślarstwo znajduje się na dobrej drodze do właściwego rozwoju, kiedy nie będzie trzeba liczyć na jednego tylko wioślarza, ale takich wioślarzy o dobrej klasie znajdzie się więcej.

Wileński sezon wioślarski został zmarnowany

Wilno, we wrześniu.

Nadbrzeżne aleje usłane zostały czerwono-żółtym dywanem spadłych liści. Woda rzeki zaczyna nabierać coraz bardziej koloru jesieni. Od pomostów przystani coraz rzadziej odbijać zaczynają łodzie. Na przystanie wioślarskie członkowie przychodzą już raczej tylko z przyzwyczajenia, względnie dla zabicia czasu, ale nie dla wyjazdu, nie dla treningu.

Jeżeli chodzi o Wilno, to z temi treningami w tym sezonie *było bardzo krucho*. Nie było ich prawie wcale, a tegoroczny sezon został

całkowicie zmarnowany pod względem sportowym.

Nie mieliśmy bowiem *ani jednych regat międzyklubowych*. Jest to pierwszy i zapewne ostatni wypadek, żeby w ośrodku tak silnie rozwiniętym i tak szerokie mającym perspektywy nie było regat.

Złożyło się na to wiele bardzo poważnych okoliczności, które zahamowały rozwój sportu wioślarskiego, bo przecież na sport wioślarski możemy zapatrywać się z punktu widzenia regat, bo *jeżeli takich niema, to nie może być mowy o postępie*. Wówczas gaśnie zapał do treningu. Osady nie kompletują się i młodzież wałęsa się po plażach kajakami.

Jakież to są

przyczyny upadku sportu wioślarskiego w Wilnie.

W pierwszym rzędzie — *olimpjada* — ona zdławiła porywy Wilnian. Wilno zelektryzowane zostało może silniej, niż inne miasta wieścią, że trzech wioślarzy z nad Wilji pojedzie do Grünau, że cała uwaga zwrócona została samo przez się na każdy niemal krok tych wybrańców losu, którzy pracą swoją całkowicie zasłużyli na przywdzianie koszulek reprezentacyjnych z białym orłem na piersi. Zawadzki, Karwecki i Wirszyłło — stali się

pierwszymi olimpijczykami Wilna.

Rzecz dziwna, ale prawdziwa, że wyjazd trzech ludzi z Wilna stał się *jedną z najważniejszych przyczyn nieodbycia się regat*. To nie tylko sama Olimpjada, ale wyjazd do Bydgoszczy, Kruszwicy, no i potem do Berlina. Stwierdzić jednak trzeba całkiem objektywnie, że Wilno odniosło swego rodzaju sukces, jakiego nigdy jeszcze nie miało przez wybranie 3 zawodników do ekspedycji olimpjiskiej. Było to *wynikiem systematycznej pracy* z zaparciem się samego siebie.

Drugą bezpośrednią przyczyną braku regat były oczywiście

bardzo ciężkie warunki materjalne.

Brak gotówki i brak jakiejkolwiek nadziei na pokrycie ewentualnych deficytów w razie niepogody w czasie regat odstraszył organizatorów i dlatego na masztach przy schronisku w Trokach nie powiewały w tym roku bandery klubów wioślarskich, nie powiewały one również nad brzegami Wilji.

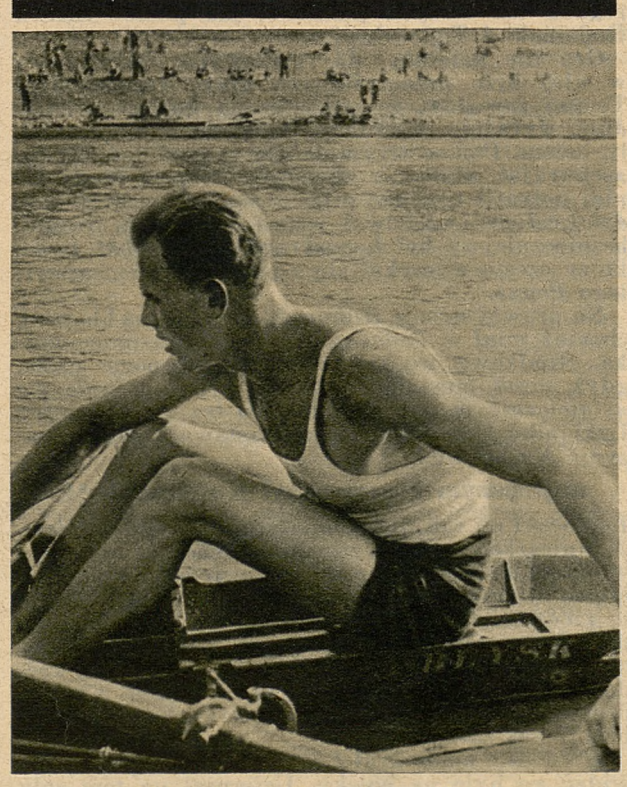

Wileński wioślarz Jerzy Kepel.

Klubom wioślarskim ze składek członkowskich utrzymać się jest *nadzwyczaj trudno*, a coraz więcej jest członków, którzy wnoszą podania z prośbą o zwolnienie z opłat. Mimo najszczerszych nawet chęci nie może być nieraz mowy o wysłaniu jakiejś osady na regaty, względnie o kupieniu nowej łodzi. Dni idą za dniem, ale *lepszego jutra narazie nie widać*.

Trzecią przyczyną braku w tym sezonie regat jest

stosunek władz szkolnych.

Młodzież szkolna posiada w Wilnie własną przystań i dosyć bogaty tabor, ale *regatowo wioślarki dotychczas nie traktowała*.

Dziś pod wielu względami stosunki zmieniły się do niepoznania, bo oto w połowie września *zorganizowano regaty wioślarskie o mistrzostwo szkół średnich*. Jest to jakgdyby pierwszy krok w kierunku naprawy stosunków. Zapewne w przyszłości mieć będziemy stale regaty szkolne, a kurator p. *Godecki* zapowiedział, że

popierać będzie w pierwszym rzędzie wioślarkę.

Może nawet doczekamy się tych szczęśliwych czasów, że warunki tak się ułożą, że młodzieży szkolnej pod pewnemi warunkami będzie można należeć do klubów wioślarskich, co w znaczny sposob ożywi sport wileński.

Śladem tegorocznego sezonu jest

zwiększenie taboru.

Wilno doczekało się czasów, że *u siebie potrafiło wyrabiać łodzie półwyścigowe*. Nie zachodzi już teraz konieczna potrzeba sprowadzania łodzi z zagranicy, względnie z Poznania. Łodzie wykonane w Państwowej Szkole Technicznej, względnie w Wil. T. W., *nie są gorsze od sprowadzanych, a o wiele tańsze*.

Przed kilku dniami spuszczono na wodę pierwszą czwórkę półwyścigową AZS. Akademicy łódź chwalą. Po pierwszych udanych próbach zachęciły się i inne kluby, obstalowując i dla siebie łodzie. W warsztatach są teraz montowane dwie dalsze czwórki półwyścigowe.

Ma to bardzo doniosłe znaczenie dla rozwoju sportu wioślarskiego na kresach. Z chwilą rozwiązania tak ważnego problemu, jak nabycie taboru nie ulega najmniejszej wątpliwości, że sport wioślarski w Wilnie w roku przyszłym znacznie się rozwinie i będą regaty i będą wyniki lepsze, niż dotychczas.

Słów kilka warto wspomnieć

o klubach wileńskich.

Regat nie było, ale *najwięcej inicjatywy wykazywał WKS Śmigły*, który prócz wysłania tych trzech olimpijczyków do Bydgoszczy i Kruszwicy trenował kilka osad, które nie miały, niestey, możliwości zmierzenia swych sił. *Zamarło całkiem życie w AZS*. Akademików *porządnie kosztował Kepel*, który teraz otrzymał zwolnienie z klubu macierzystego i przeniósł się do AZS warszawskiego, a po zdobyciu mistrzostwa Sekwany przysporzył nieco sławy sportowi wileńskiemu, bo fakt pozostaje faktem, że *Kepel jest przecież Wilnianinem*.

W Wil. Tow. Wioślarskiem *jest spokój*. Nieco mieszały wodę ponie, które *odniosły powtórnie sukces w Bydgoszczy* w biegu czwórek półwyścigowych. Trzeba pomyśleć o starcie w biegu czwórek, o zdobycie mistrzostwa, bo stale startować w biegach mniej ważnych może znurzyć samych zawodników, ale chcąc startować na łodzi rasowej, *trzeba bardzo umiejętnie trenować*, a z paniami jest zawsze stokroć więcej kłopotów, niż z chłopcami.

PKS *nie dał o sobie żadnego znaku życia*. Kilka razy można było zauważyć na Wilji osady trenowane przez *Witkowskiego*, ale na tem i skończyło się, a gdyby było kilka osad, to może byłyby i regaty.

Szkoda wielka, że raz na zawsze, zdaje się już bezpowrotnie skreślone zostało z listy zawodników *nazwisko trzykrotnej mistrzyni Polski K. Plewakowej*, która wycofała się definitywnie z życia zawodniczego z powodu przeniesienia służbowego męża do miasta, pozbawionego rzeki i jeziora.

Z bolączek inwestycyjnych

palącą jest *potrzeba nakrycia dachem nowowybudowanej trybuny w Trokach*. Trybuna bez dachu zgnije, a wydane pieniądze zmarnują się. Celowem byłoby również *zmniejszenie składek członkowskich*. Niech przemówi w danym wypadku hasło kupieckie: „większy obrót — większy zysk". Trzeba umożliwić uprawianie sportu wioślarskiego szerszym masom młodzieży.

Pragnę zwrócić uwagę na jeszcze jeden niezmiernie ważny moment. Sport wioślarski jest bodaj jedynym sportem, który skupia na przystaniach i zbliża z sobą ludzi bardzo młodych z ludźmi starszymi wiekiem, z ludźmi, którzy mają obgate doświadczenie. Na tym kontakcie starszego pokolenia z młodzieżą sportującą powinno zależeć wszystkim szczerze życzącym sportowi polskiemu sukcesów i popularności.

Jarosław Nieciecki.

CZOŁOWA TRÓJKA W LIDZE ZACHOWUJE SWOJE POZYCJE

Kraków, 21 września.

Niedziela 20 września pozornie *nie wniosła nic nowego*. Bo przecież leader oraz jego rywale pozostali na swych miejscach, tj. czołowa trójka *Ruch, Garbarnia i Wisła*. Tak samo i ostatnia w tabeli *Legja* pogorszyła swą marną sytuację tak, iż właściwie nie ma dla niej wyjścia, jeśli idzie o utrzymanie się w ekstraklasie polskiej.

Zaznacza się jednak w każdym razie *wyraźna walka o pierwsze miejsce*, a jeszcze *zaciętsza o utrzymanie się w Lidze*. Wskazują na to właśnie zwycięstwa wszystkich trzech czołowych klubów, a zarówno *rywalizacja między dwoma śląskimi zespołami* Dębu i Śląska o *lepsze miejsce*. Tym razem Śląsk, zwyciężając wbrew wszelkim oczekiwaniom Wartę na jej własnem boisku, wysunął się na trzecie od końca miejsce, spychając na drugie Dąb.

TABELA LIGOWA.

Klub	Gier	Stos. pkt.	Stos. bram.
Ruch	13	18:8	32:24
Garbarnia	13	17:9	25:16
Wisła	13	16:10	18:14
Warszawianka	13	15:11	21:19
Pogoń	13	13:13	24:21
Warta	13	12:14	32:28
Ł. K. S.	13	12:14	29:27
Śląsk	13	11:15	18:24
Dąb	13	10:16	22:34
Legja	13	6:20	16:29

Los Legji niemal przypieczętowany

Warszawianka—Legja 2:1 (2:0)

Warszawa, 20 września. (Tel) Skład *Warszawianki:* Rudnicki, Ziemian, Joksz, Sroczyński, Sochan, Sachs, Wieczorek, Knioła, Smoczek, Święcki, Pirych. — Skład *Legji:* Keller, Martyna, Szczotkowski, Drabiński, Cebulak, Cięciara, Wypijewski, Gburzyński, Łysakowski, Nawrot, Rajdek. — Widzów 3000. Boisko Warszawianki, sędzia *dr Lustgarten*.

Legję mogłoby uratować od spadku z Ligi tylko natychmiastowe wprowadzenie koszykowego systemu rozgrywek. System ten — jak wiadomo — polega na tem, że drużyna przegrywająca dwa razy kwalifikuje się do półfinału, a po trzeciej porażce wchodzi do finału. Lecz piłka nożna — to nie koszykówka, a Olimpjada już się skończyła.

Należy się przeto liczyć z tem, że w roku przyszłym będziemy oglądali Legję *w warszawskiej Lidze okręgowej*. Dużo się w Warszawie mówi o zorganizowaniu takiej Ligi. Podobno i łódzkie kluby mają być do niej wciągnięte. Tegoroczną kampanję o pozostanie w Lidze kierownictwo sekcji może uważać *za przegraną*. Jest to w głównej mierze *jego winą*. Nie zdążyło bowiem na plac boju z rezerwami. To, że gracze się starzeją, że trzeba było przygotować na ich miejsce zastępców, należało było w swoim czasie przewidzieć. Rezerwiści Legji

nie osiągnęli jeszcze poziomu ligowego

i to jest *głównym powodem niepowodzeń drużyny wojskowych w bież. roku*. Inna rzecz, czy nie lepiej było rozpocząć sezon z młodymi? Chyba gorszych wyników nie mieliby.

Sytuacji Legji nie poprawi fakt, iż w niedzielę

zasłużyła na wynik nierozstrzygnięty.

Warszawianka *z najwyższym trudem* utrzymała przewagę zwycięskiego punktu. Legja w polu była *najzupełniej równorzędnym przeciwnikiem*. O wyniku rozstrzygnęła *lepsza dyspozycja strzałowa ataku Warszawianki*. Obie drużyny walczyły z niesłychaną ambicją. Gdyby nasza reprezentacja państwowa zdobyła się tylko na 50 procent tego zacietrzewienia w walce, co warszawskie drużyny ligowe, Niemcy odjechaliby *ze sporą porcją bramek*. Niestety nasi piłkarze zdobywają się na ofiarną grę tylko wówczas, gdy *„kibice klubowi" podekscytują ich do pokonania lokalnego rywala*.

Gra była szybka i ostra. Nierzadko dopuszczano się „faulów". Atak Warszawianki grał lepiej w pierwszej połowie zawodów — Legji w drugiej. Właściwie w ataku Legji

grał tylko Rajdek.

Był on *najlepszym graczem swej drużyny*, wykazał ciąg na bramkę, inicjował przeboje jeden za drugim, aż wreszcie jeden *ukoronował zdobyciem gola*.

Reszta napastników wojskowych statystowała lub kombinowała wszerz. *Nawrot* grał wspaniale przez 30 minut, później odpoczywał, by w ostatnim kwadransie zawodów znów dać próbę swego talentu. Ponieważ do strzałów nie dochodził, więc *w sumie zawiódł. Porachunki jego z Ziemianem*, wyrażające się w bezceremonjalnem kopaniu, budziły

niesmak na widowni.

Łysakowski, który w ubiegłym roku był kandydatem do reprezentacji, obecnie *nie przedstawia już nawet poziomu ligowego*. Robi on wrażenie niedożywionego i przemęczonego. Wypijewski nie zdołał się rozkręcić przez całe 90 minut gry. Zbyt wcześnie oddawał piłkę, nie próbując przeboju, ani strzału. Gburzyński nie wniósł do gry niczego, poza dobremi chęciami.

Z pomocników

najlepszy był Cebulak.

Miał on trudne zadanie, ponieważ *Smoczek* był w reprezentacyjnej formie, a *Knioła* również należał do najlepszych napastników. Pomimo to w drugiej połowie nie dał im dojść do głosu. Na pozycji lewego pomocnika grał *Drabiński*. Spisywał on się tu lepiej, niż w ataku. Nieźle grał również *Cięciara*.

Martyna przegrał dużo pojedynków,

więcej niż *Szczotkowski*, który likwidował większość ataków Warszawianki. Grę obrony Legji należy ocenić jako dobrą.

Na Kellerze zemściła się manjera odbijania piłki pięścią. Z dwóch takich odbitek sfabrykowała Warszawianka dwie bramki.

W drużynie Warszawianki najlepszym był atak.

Smoczek zaprezentował się, jako doskonały kierownik ataku. Podania jego ruszały napad z miejsca. Dobrze wykorzystywał jego podania *Wieczorek*, grający na prawem skrzydle. *Knioła już dawno nie miał tak dobrego dnia*. Wózkował on z dużem powodzeniem i niebezpiecznie strzelał. Słabiej grał *Święcki*, a najsłabszym w kwintecie był *Pirych*.

Z pomocy wybijał się *Sochan*, który potrafił unieszkodliwić niebezpiecznego przebojowca Wypijewskiego. Również gra *Sroczyńskiego* i *Sachsa* stała na dobrym poziomie.

Para obrońców *Ziemian i Joksz* była dla Legji zaporą trudną do przebycia. Joksz jest obecnie *w doskonałej formie*.

Rudnicki grał mniej pewnie, niż zwykle. Obok pierwszorzędnych chwytów zdarzały mu się wypuszczenia piłki z rąk.

Mecz rozpoczął się gwałtownemi atakami Legji, która wyszła na boisko z postanowieniem zwyciężenia za każdą cenę. Ataki inicjuje Nawrot. Już w 4 min. wyrabia on pozycję do strzału *Rajdkowi, który idzie na przebój i strzela z bliska w słupek*. Nie zdawał sobie sprawy z tego, iż

był to przełomowy moment meczu.

Legja nie miała już *później tak dobrej okazji do strzelenia bramki*. Zresztą żadna bramka nie dałaby już tego efektu moralnego, co gol, strzelony w 4-tej minucie. Warszawianka ripostuje. Przebój Święckiego kończy się strzałem nad bramkę. W 14 min. pierwsza obrona przez Kellera bramki pięścią *daje Smoczkowi sposobność do zdobycia efektownego gola z voleya*. Sędzia dr Lustgarten nie uznaje tej bramki z powodu „spalonego".

Zkolei Rudnicki łapie niebezpieczny strzał Nawrota. W 14 min., po rzucie wolnym, oddaje strzał Wieczorek, Keller odbija piłkę pięścią pod nogi *Knioły, który celnym strzałem zdobywa pierwszą bramkę*.

Legja odpowiada na to rozpaczliwemi atakami. Rajdek dwukrotnie przedziera się przez szeregi przeciwnika. Jeden jego strzał idzie górą, drugi kończy się centrą, którą Łysakowski przenosi nad bramką. W 29 i 32 min. *Smoczek* jest blisko zdobycia gola, gdyż dochodzi do strzału za linją obrony Legji. Pierwszy strzał jednak posyła nad bramkę, drugi odbija się od poprzeczki. W 38 min. *Warszawianka zdobywa niespodziewanie drugi punkt*. Strzał *Sachsa*, oddany z odległości 30 m, *grzęźnie w dolnym rogu siatki*.

Teraz Legja opuszcza ręce i pozwala dokazywać napastnikom Warszawianki. Raz Keller popisuje się odbiciem bliskiego strzału Smoczka, dwa razy Pirych nie trafia z odległości kilku metrów do bramki.

Po przerwie Legja podejmuje ciężki trud odbicia utraconych bramek. W 9 min. *Rudnicki broni strzału Gburzyńskiego piękną powietrzną robinsonadą*. Knioła w walce ze Szczotkowskim *doznaje kontuzji i na kilkanaście minut opuszcza boisko*.

Bramka Warszawianki kilkakrotnie jest w niebezpieczeństwie. Raz Rudnicki traci nawet złapaną piłkę, lecz zostaje to bez złych następstw. W 20 min. udaje się Smoczkowi podać piłkę Pirychowi na bieg. Szczotkowski nie znajduje innego sposobu powstrzymania przeciwnika, jak *podstawienie mu nogi*. Rzut wolny nie zostaje wykorzystany. W 27 min. *Rajdek wykorzystuje celne podanie Nawrota i zdobywa bramkę dla Legji*.

Sympatje publiczności są teraz *za Legją*. Warszawianka skupia się do obrony swej bramki i rezygnuje z ataku. Gwałtowne i częste ataki wojskowych nie dają rezultatu wobec impotencji strzałowej trójki środkowej. 2:1 dla Warszawianki utrzymuje się do końca zawodów.

Dr Stanisław Mielech.

Cenne punkty Wisły na łódzkim terenie

Wisła — Ł. K. S. 2:0 (0:0)

Łódź, 21 września. (Tel) Zła passa porażek, doznawanych przez ŁKS na własnem boisku od Wisły, trwa w dalszym ciągu, a tak nietrudno było ją przerwać. Wisła niczego specjalnego nie pokazała. Drużyna ta nie jest w swej najlepszej formie, poziomem gry nie przewyższała Łodzian, była natomiast lepsza taktycznie i potrafiła umiejętniej rozłożyć swe siły. Bezapelacyjną jej wyższość widzieliśmy przedewszystkiem w większej kulturze piłkarskiej, cechującej jej zawodników oraz w sposobie samej gry. *ŁKS nie miał gracza na miarę Kotlarczyka II*. Wisła zaś nie miała w swych szeregach tak słabych punktów, jak pomoc ŁKS-u Rudziński i Tadeusiewicz.

Gra nie należała do ciekawych, gdyż mało w niej było przemyślanych akcyj zespołowych. Tempo zawodów, ze względu na gorące popołudnie, wyraźnie zwolnione. Ataki tu i tam chodziły luzem. Pomoc trzymała się zawsze defensywy, asekurując własnych obrońców. Napad Wisły lepiej potrafił trzymać piłkę i jego akcje były *bardziej celowe* i cechował je pęd do przodu. Najniebezpieczniejszy był *lewoskrzydłowy, szybki Łyko*, który często wymykał się z pod kontroli pracowitego Pegzy.

Na prawej stronie *Habowski* wypadł już bladziej, chociaż miał w *Tadeusiewiczu* słabego przeciwnika. Środkowa trójka pracowała w pocie czoła, gdyż *sama* musiała zdobywać piłkę, *cofając się ustawicznie po nią do tyłu*. To też często centry Łyki albo Habowskiego nie zastawały jej na pozycji. Na boisku

najlepszym graczem był Kotlarczyk II.

Roztoczył on tak pieczołowitą opiekę nad *Królem*, że unieszkodliwił go zupełnie. Praca ta nie była w stanie zaabsorbować go całkowicie i Kotlarczyk często wspierał swojego starszego brata, grając *w rzeczywistości i za niego i za siebie*. Nie nie można zarzucić obrońcom gości. *Sitko* miał swoisty sposób grania: nie ryzykował wykopu, a każdą piłkę starał się odbić głową, przyczem z powodzeniem paraliżował ataki przeciwnika. *Madejski* bronił bez zarzutu.

W ŁKS-ie blado grał *Lewandowski*, poprostu nie widać go było na boisku. Ucierpiał na tem cały atak. *Sowiak*, mimo całego sprytu, nie potrafił wywieść w pole Kotlarczyka i uwolnić od niego Króla. Prawa strona miała mało piłek, lecz podchodząc pod bramkę, stosowała górne podania. Była to błędna zasada, gdyż Sitko wyspecjalizował się w wyłapywaniu takich piłek głową i czynił to bez trudu.

Ł. K. S.

częściej podchodził pod bramkę przeciwnika,

nie był jej jednak w stanie poważnie zagrozić.

Pierwsza połowa meczu mija bez wrażenia. Anemiczne ataki Ł. K. S. kończą się w najlepszym wypadku na rzutach rożnych. Ilość ich była obfita, ale skutek żaden. Pierwszą godną zanotowania akcję przeprowadza Miller, który minął dwóch przeciwników. Ostry strzał Lewandowskiego, oddany z 3 m., obronił *Madejski* b. przytomnie. Wisła rewanżuje się przez Habowskiego, który strzela w górny róg, lecz dobrze ustawiony *Andrzejewski* chwyta pewnie.

Po pauzie widocznym znakiem pewnej przewagi ŁKS są dalsze rzuty rożne. Wisła zwiększa tempo, lecz w 25 min. Król przez swoje niezdecydowanie zaprzepaszcza idealną pozycję podbramkową. W 32 min. pada niespodziewanie *pierwsza bramka dla Wisły*, zdobyta po rzucie z rogu przez nieobstawionego *Zatorskiego*. ŁKS wyraźnie opada na siłach. *Madejski* broni jeszcze strzału Wolskiego, a w 40 min. *przerywa się Łyko* i w pełnym biegu *strzela bardzo efektowną bramkę dla Wisły*. Wynik do końca pozostaje już niezmieniony. Sędziował dość dobrze p. *Bergtal* z Warszawy.

Na meczu lewoskrzydłowy *Król obchodził jubileusz 300 meczu w barwach ŁKS*. Otrzymał on od swego klubu upominek, a od drużyny gości wiązankę kwiatów. Jubilatowi składali gratulacje zawodnicy obu drużyn.

PRYW. DOKSZTAŁCAJĄCE KURSY
„WIEDZA"
KRAKÓW, UL. PIERACKIEGO Nr. 14
przygotowują w drodze korespondencji i na lekcjach zbiorowych. Przyjmują wpisy na rok szkolny 1936/37 na: Kurs maturyczny gimn., kurs średni do egz. z 6-ciu klas gimn., kurs niższy (I., II. kl. gimn. nowego ustroju), kurs do egz. z 7-miu klas szk. powsz.
Wykładają wybitne siły fachowe. 27 Opłaty niskie.

Siła fizyczna decyduje o wyniku

Garbarnia—Pogoń 3:1 (0:1)

Po dwu tygodniach przerwy, spowodowanej terminami międzynarodowymi, mieliśmy w Krakowie sposobność ujrzenia gry dwu czołowych klubów. Niestety pokaz niedzielny *nie może nastrajać optymistycznie*. To, czego świadkami było 3000 widzów, należy *do szarzyzny*, nawet przy naszych skromnych wymaganiach.

Dwie połowy spotkania miały

dwa odrębne oblicza.

W każdej dominowała inna drużyna i wyciągała z tego dla siebe korzyści przy pomocy błędów przeciwnika. Końcowa różnica była efektem znacznie *większej twardości i bojowości Garbarni*, co całkowicie *wytrąciło gości z gry* i uczyniło ich niezdolnymi do groźniejszej jakiejś akcji.

Moment fizyczny był zatem decydujący,

a wyzyskanie jego skutków musi być zapisane na *dobro taktyczne gospodarzy*.

Inna rzecz, że nieraz *przesadzano w stosowaniu gry fizycznej* i stąd wynikały *niepożądane sceny z leżącymi zawodnikami na boisku, ofiarami dotkliwej gry po nogach* Mniej temperamentu środkowego pomocnika i prawego obrońcy Garbarni, a widowisko mogłoby być *znacznie ciekawsze i mniej drażniące*.

Przebiegg gry drugiej połowy zniweczył nadzieje Pogoni na zwycięstwo. Uzyskanie jednej bramki z przewagi pierwszej części gry, nie mogło wystarczyć przy grze, jaką Pogoń zaprezentowała po pauzie. Co prawda i pierwsza połowa do zachwytu nie pobudzała, ale przynajmniej zdradzała momentami nie tylko dobre myśli, lecz także i zagrania. W tych jednakże zaporą dostatecznie silną był *Włodek* w bramce Garbarni.

Zmieniony obraz po przerwie dał wszystkie atuty w ręce Garbarni, łącznie z nisko stojącem słońcem, więcej teraz dokuczającem Albańskiemu, niż poprzednio Włodkowi. Podczas, gdy Garbarnia poprawiła swą grę, Pogoń właściwie rozpadła się do tego stopnia, że znikła łączność ,a poszczególne linje zmieniały swe oblicze. W tych warunkach na nic nie zdały się wysiłki jednostek przeciw zmocnionemu swą poprawą przeciwnikowi.

Garbarnia pojawiła się *bez Pazurka II*. Osłabieniem to nie było, a równocześnie uchroniło drużynę od następstw jego wagi ciała. *Szkoda tylko, że*

inni zawodnicy nie zrozumieli intencji swego zarządu.

Atut gry „męskiej" jest tegoroczną zdobyczą drużyny krakowskiej i *jedną z tajemnic jej powodzeń*. Jak długo Garbarnia w pierwszej połowie nie korzystała z niego, Pogoń miała lepsze warunki skutecznej gry. Zastosowanie recepty *„męskości"* dało *momentalnie* Garbarni *przewagę i zwycięstwo*.

Interesującym graczem gospodarzy był *bramkarz Włodek*, broniący nie tylko szczęśliwie, ale też dobrze w sytuacjach, z których brak zdecydowanego wkroczenia groził bramką. Kilka takich pięknych akcyj uratowało faktycznie gospodarzy a przecież jednak słaby i *łatwy do obrony strza lLuchtera wtoczył się dosłownie do siatki obok przypatrującego się Włodka*.

Tak dobrze o obronie mówić nie można. *Nieczysto grający Sycz* miał wiele słabych momentów, tak w wykopie, jak i taktycznem ujęciu gry. *Stankusz raził mniej*, jednakże do dobroci wiele mu brakowało.

Pomoc w komplecie z Wilczkiewiczem w środku osiągnęła swój poziom dopiero w drugiej połowie. Na Wilczkiewiczu znać przerwę: nie panuje jeszcze nad piłką. Lesiak, najskuteczniejszy gracz w tej linji, rozegrał się na prawdę dopiero pod koniec. Od niego też wychodziły najlepsze zagrania dla ataku, który tej pomocy nie posiadał ze strony Soldana, nastawionego głównie na defensywę.

Strzelcem w ataku okazał się *skrzydłowy Skóra*. Zawodnik ten należy do typu ambitnych pracowników, stosujących najprostsze środki dojścia ku bramce przeciwnika, gdzie waży się na strzał. Tej pochwały godnej zalecie zawdzięcza Garbarnia sukces. Również i reszta młodych w ofensywe pracowała *ambitnie*. Woźniak umie niewątpliwie wiele, a zyskanie na szybkości przyczyni się do zwiększenia skuteczności jego gry. *Zaremba* nie reprezentuje tych wartości, jest natomiast lepiej fizycznie przygotowany do gry, stosowanej przez Garbarnię. Starszą gwardję stanowili *Riesner i Pazurek I*. Skrzydłowy mało miał sposobności do pokazania się. Pazurek zaś, pracując dużo na tyłach, stamtąd stwarzał akcje dla Skóry, a także i sam strzelał.

Drużyna lwowska w sumie zawiodła,

aczkolwiek przez 45 minut dawała próbki swych możliwości. Wbrew tradycjom *lwowianie ugięli się przed ostrą grą*, stracili swą indywidualność, a oddawszy inicjatywę przeciwnikowi, stracili resztę możliwości na sukces.

Widząc grę pomocy, w której Wasiewicz miał po bokach rezerwowych, nię trudno było wnioskować, że *nie przetrzyma ona meczu*. Istonie też do przerwy skrajni mozolili się, pracowitością nadrabiając poważne braki, potrzebne na tych pozycjach. Wyczerpawszy się, zostawili skrzydłowym Garbarni wolne pole działania. W tych warunkach na nic zdał się wysiłek Wasiewczą, unikającego zresztą zderzeń.

Atak, skazany wyłącznie na zasilanie ze strony Wasiewicza, nie potrafił utrzymać piłki. Jedynie *Matjas II był tu wyjątkiem* i od niego wychodziło wszystko, co miało jakąś myśl. Słaba gra brata na skrzydle sprawiła, że pomocnik przyczepił się do Matjasa II, a z tą chwilą siła ofenzywna zmalała znacznie. Błędem było forsowanie gry trójką, której Luchter nie umiał należycie powiązać, sam także, jako solista, niczego nie zdziałał. Próba z *Borowskim* na łączniku miała tę zaletę, że szedł odważnie za piłką, walczył o nią i dlatego był groźny. Wówczas i Niechcioł na skrzydle miał pewną swobodę działania, choć wykorzystać tego nie potrafił, nie pilnując miejsca. Zmiana obu po przerwie tylko pogorszyła sytuację.

W obronie

zawiódł Jeżewski gruntownie.

Lemiszko miał przynajmniej chwile zwycięskich pojedynków. Taktycznie obaj zawinili wiele, a częściowo ich usprawiedliwieniem jest gra skrajnych pomocy. *Albański* po upadku stracił dużo na wartości i też nie jest bez winy.

Skład drużyn i przebieg gry.

Garbarnia: Włodek, Sycz, Stankusz, Soldan, Wilczkiewicz, Lesiak, Riesner, Zaremba, Woźniak, Pazurek II, Skóra. — Pogoń: Albański, Jeżewski, Lemiszko, Sumara, Wasiewicz, Wańczycki, Matjas I, II, Luchter, Borowski, Niechcioł.

Prażące słońce nie zachęcało do zbyt żywej gry, to też gra toczy się wcale wygodnie i spokojnie. Lepiej daje sobie radę z piłką Pogoń i jest stroną częściej atakującą. Z czasem idyliczność gry niknie, a *ostre*, nawet

brutalne najścia znamionują jednostki.

Efektem lepszej gry Pogoni jest dobra pozycja, uratowana przez Włodka z nóg Borowskiego. Takich momentów jest potem więcej i tylko odważne wybiegi Włodka bronią w kilku prawie beznadziejnych sytuacjach.

Tem mniej spodziewanie w 25 min. wchodzi do siatki *piłka ze słabego strzału Luchtera*. W dalszym ciągu gra należy do Pogoni, a Garbarnia ogranicza się do mało niebezpiecznych wypadów. Pod koniec tej części *sędzia musi wkraczać i uspokajać Wilczkiewicza*.

W drugiej już w 3 minucie po błędzie obrony *Skóra z kilku kroków strzela i Albański źle paruje do siatki*. Gdy w następnej minucie *ten sam gracz podwyższył wynik do 2:1 przy pomocy obrony, los Pogoni jest przesądzony*. Gracze jej stracili momentalnie swój zapał, spokój poczynań i planowość. Garbarnia przejmuje grę i z małemi okresami Pogoni jest w przewadze do końca. W 18 min. pada *trzecia bramka przez Pazurka*.

Mimo zdecydowanego wyniku gra

przybiera jeszcze na ostrości.

W wyniku tego *kontuzjonowany jest Albański*, leży *Luchter i Matjas*, pod koniec zaś *Włodek* musi *opuścić boisko*, zastąpiony przez Jabłońskiego. Nawet i w tych warunkach *Pogoń nie umie* strzelić bramki.

Sędzia p. *Gruszka* zbyt pobłażliwy. *J. K.*

Warta gra nierówno

Śląsk—Warta 4:2 (2:0)

Poznań, 20 września (Tel.). Poznański świat sportowy spragniony oglądania po kilkutygodniowej przerwie swej czołowej drużyny stawił się tłumnie na boisku Warty. Przybyłych spotkał jednak

wielki zawód.

Zdecydowana większość publiczności liczyła bowiem na zwycięstwo Zielonych, a tymczasem Warta poniosła porażkę, zadaną jej przez bezsprzecznie słabiej reprezentującą się drużynę Śląska, grającą zato z większą ambicją i szaloną wolą zwycięstwa, ażeby oddalić od siebie widmo spadku do A klasy.

Jeżeli idzie o taktykę i grę skuteczną, to Ślązacy byli *lepsi od zespołu gospodarzy*. Wywieźli oni z Poznania dwa cenne punkty. Zwycięstwo swe Ślązacy zawdzięczają przedewszystkiem grze *bramkarza oraz pary obrońców*. Oni to stanowili *najlepszą linję drużyny*. Silne, mimo dusznego powietrza, tempo przetrzymała para obrońców śląskich doskonale.

Pomoc miała niewątpliwie dużo pracy z groźnym i technicznie dobrym, ale naszym zdaniem niekorzystnie zestawionym atakiem Warty. Wyróżnił się w pomocy gości *Krosny*, ale i skrajni pomocnicy starali się mu dorównać. Atak pracował przeważnie lewą stroną *Michalski, Cebula, God*, która kombinacyjnie często zawodziła, inicjowała jednak groźne wypady, zawierające w sobie stale zarodki bramki.

Prawa strona była mniej ruchliwa, ale równie niebezpieczna. Jako całość atak Śląska był niezgrany, miał natomiast szczęśliwe pociągnięcia i dzięki swej lotności i ostrej grze zdołał sobie wyrobić respekt u formacyj obrończych gospodarzy. *Wszystkie cztery bramki, zdobyte przez gości padły*

z dość niespodziewanych wypadów,

którymi Śląsk umiał zaskoczyć chaotycznie grające tylne linje Warty.

Warta przestawiła swą drużynę zarówno w linji ataku, jak i w obronie. Wystawienie Twórza na pozycję obrońcy okazało się w zasadzie pociągnięciem korzystnem. Nie rozumiał się on jednak z Pawlakiem i dlatego dochodziło do wielu nieporozumień i złych zagrań, co ułatwiło prace przeciwnikowi. Atak z Genderą na środku, Szerfkem na prawym i Krzyszkiewiczem na lewym łączniku nie mógł zadowolić. Młody i fizycznie znacznie ustępujący Ślązakom Gendera miał trudne zadanie kierowania napadem. Zadanie to *przerastało jego siły*, gdyż zaledwie zdołał tylko się zastanowić, dokąd skierować piłkę, a już stawała się ona najczęściej łupem lotnego przeciwnika. Rolę jego objął więc z konieczności grający na prawym łączniku Szerfke, który strzelał wiele, lecz zapóźno i bez powodzenia. Brak dyspozycji strzałowej ataku pozbawił zwycięstwa Wartę, a więc drużynę, która przez długi czas miała przewagę, a w drugiej części meczu grała niemal przez 15 minut *na jedną bramkę*. Nigdy dotąd nie uwydatniła się tak *wielka niezaradność strzałowa graczy Warty, jak na tym meczu*. Szwarc przestrzelił nezliczoną ilość strzałów. W pomocy *zawiedli wszyscy*, a zwłaszcza *Danielak i Ofierzyński*.

Przed rozpoczęciem meczu prezes Warty p. Kuczyk wręczył po krótkiem przemówieniu dwom olimpijczykom, tj. Godowi i Szerfkemu wiązanki kwiatów, poczem drużyny stanęły przed sędzią Rutkowskim w nast. składach:

Warta: Konieczny, Pawlak, Twórz, Ofierzyński, Danielak, Sobkowiak, Słomiak, Szerfke, Gendera, Krzyszkiewicz, Szwarc. — Śląsk: Mrozek, Seifert, Niechcioł, Waluś, Krosny, Hołota, Więcek, Smol, God, Cebula, Michalski.

Mecz rozpoczyna Warta i z miejsca usadawia się na polu gości. Przez 10 minut Warta gra *koncertowo*, lecz potem zrywają się raz po raz ataki gości. W 12 min. *Michalski dalekim strzałem skierowuje piłkę do bramkarza Warty, ten odbija ją, a nadbiegający God strzela do siatki*. Już w trzy minuty później z podobnej pozycji strzela na bramkę *Więcek*. Bramkarz odbija piłkę w pole, a nadbiegający *Michalski po raz drugi lokuje ją w bramce Warty*. Deprymuje to na pewien okres zespół gospodarzy, a zwłaszcza tylne formacje. Dopiero pod koniec pierwszej połowy Warta częściej atakuje, jednak w sytuacjach podbramkowych zawodzi.

Bardziej gorąco upłynęła druga część meczu.

Boisko opanowuje znowu Warta.

W 5 min. po rzucie z roku *Szerfke strzela obok Mrozka pierwszy punkt dla gospodarzy*. Po upływie ośmiu minut po przewózkowaniu pary obrońców *Gendera posyła piłkę do nieobstawionego Kryszkiewicza, który celnym strzałem wyrównuje*.

Z tą chwilą rozpoczynają się

huraganowe ataki Ślązaków

i już w minutę później *uzyskują oni trzecią bramkę*. Michalski oddaje centrę, która odbiwszy się od poprzeczki wróciła w pole, a *God skierował piłkę do siatki*. Ślązacy grają teraz *ostro* i cofają w groźniejszych momentach całą drużynę pod swoją bramkę. Gra staje się nieciekawa, choć Warta ma *zupełną przewagę*. Wszystkie strzały napastników Zielonych parują jednak Ślązacy. Kiedy w 35 min. po udałym wypadzie *Więcek zdołał uzyskać czwartą bramkę, nie bez winy bramkarza i obrony miejscowych*, zwycięstwo Śląska *staje się przesądzone*. Po kilku nieudałych atakach Warty sędzia kończy mecz.

SKŁAD REPREZENTACJI KRAKOWA NA MECZ Z BUDAPESZTEM, który odbędzie się w dniu 4 października w Krakowie ustalony został nast.: Włodek, Pająk, Doniec, Lesiak, Grünberg, Żiżka, Riesner, Malczyk, Woźniak, Pazurek i Zembaczyński.

NAJBLIŻSZE MECZE LIGOWE. W niedzielę, dnia 27 bm. grać będą: w Krakowie Warszawianka — Wisła (sędzia p. Seeman). W Warszawie Pogoń — Legja (sędzia p. Schneider), w Łodzi ŁKS — Warta (sędzia p. Kuchar), w W. Hajdukach Ruch — Śląsk (sędzia p. Rutkowski) i w Katowicach Dąb — Garbarnia (sędzia p. Rettig). O wejście do Ligi grają w tym dniu w Krakowie Cracovia — AKS (sędzia p. Sawicki) i w Częstochowie Brygada — Śmigły (sędzia p. Tomaszewski).

O MISTRZOSTWO WARSZAWY W TENISIE. W meczu tenisowym mistrzostwo drużynowe Warszawy Warszawianka pokonała WKS 22 — 6:5.

NIEDZIELA STRACONYCH MOŻLIWOŚCI.



Drużyna niemiecka na Dynasach w Warszawie. Pierwszy od lewej zwycięzca wyścigu Scheller.

PZPN tłumaczy się obecnie na dwie strony. Raz, że musiał jeszcze w ostatniej chwili sprzedać kilka tysięcy biletów, ponieważ proszono go o to z prowincji i Związek nie chciał narażać licznych przybyszów na to, że poniósłszy koszta podróży do Warszawy nie dostaliby się wkońcu na mecz, drugi raz, że dalszych kilka tysięcy biletów było — *fałszywych*. Prawdę powiedziawszy nikt... nie pokazał dotychczas choćby jednego takiego fałszywego biletu.

Tak naiwnie nie można się tłumaczyć. Zrobiono błąd, duży błąd i wogóle szczęście, że wszystko skończyło się jeszcze *tak stosunkowo pomyślnie* i dla Związku piłkarskiego i dla publiczności.

Dalszą kwestją jest

sprawa dziennikarzy niemieckich,

którzy przybyli tym razem niezwykle tłumnie, powiększeni jeszcze o dalszych pięciu kolegów swych, jadących z wyścigiem kolarskim Berlin—Warszawa.

W prasie niemieckiej znaleźliśmy *rozliczne skargi* na rozmieszczenie korespondentów niemieckich na nieodpowiednich miejscach i rzeczywiście w jednym z pism oglądaliśmy dość niezwykły obrazek: *fotografję dziennikarza niemieckiego siedzącego na ziemi z maszyną na kolanach za bramką w towarzystwie dzieci i wyrostków.*

Rzecz jasna, że w ogólnym rozgardjaszu, jaki panował na stadjonie ucierpieli i dziennikarze. Nie mówimy już o polskich, którzy niejednokrotnie nie mogli się wogóle dostać na swoje miejsca i przestali cały mecz, gdzieś na schodkach, czy na skrawku ławki. Trzeba było jednak w każdym razie pomyśleć i pamiętać o *gościach*. Tutaj stwierdzić musimy, że nie było nawet, poza odosobnionymi wypadkami tak źle. To znaczy w naszych warunkach. Koledzy niemieccy siedzieli w... *loży honorowej*. Mimo to są niezadowoleni.

To, co PZPN-owi wydawało się widocznie szczytem kurtuazji i gościnności, *nie znalazło łaski w ich oczach*. Niestety, mają rację. Cóż bowiem przyjdzie komuś z miejsca, choćby nawet najbardziej honorowego, skoro de facto nie wie, gdzie ma usiąść. Miejsca były nienumerowane, bo ostatecznie można było przypuszczać, że dygnitarze zasiadający w loży honorowej jakoś się nie pokłócą między sobą i ktoś ich gdzieś wkońcu posadzi.

Słusznie. Tylko poco tam wsadzać dziennikarzy, a jeśli już, dlaczego nie *wyznaczyć każdemu dokładnie jego miejsca?*

Niestety, musimy znowu wziąć jako przykład zagranicę. Tam wszędzie ma dziennikarz nietylko swoje miejsce numerowane, ale i tabliczkę z wypisanym tytułem swego dziennika, albo i swojem nazwiskiem.

Takie rzeczy praktykuje się nawet u nas na niektórych boiskach klubowych. Taką drobnostką zadziwiliśmy też reprezentantów kilkumastu narodów

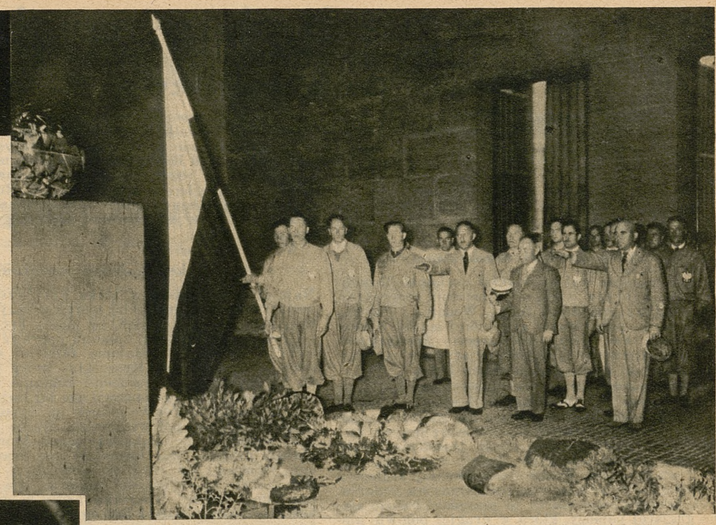

Drużyna polska przy składaniu wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza w Berlinie. W pośrodku stoi kierownik drużyny niemieckiej p. Schirmer i komandor wyścigu wiceprezes PZTK p. Radwański. Sztandar Polski trzyma Zieliński, obok niego stoi Kapiak J. i Wasilewski.



Kapiak Józef.



Targoński.



„Matze" Schmidt.



Prezydent m. Łodzi Godlewski wręcza zwycięzcy etapu Kalisz-Łódź, Niemcowi Schulzemu, nagrodę miasta — srebrny puhar.

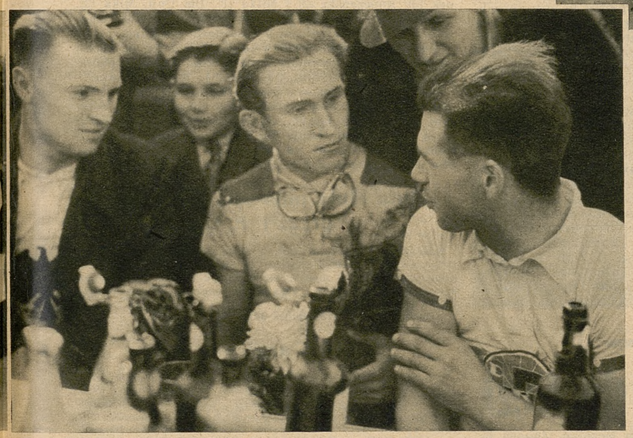

Najlepszy kolarz polski (na lewo) w klasyfikacji indywidualnej Oszajnikow w towarzystwie Schellera i Hupfelda na mecie w Warszawie.

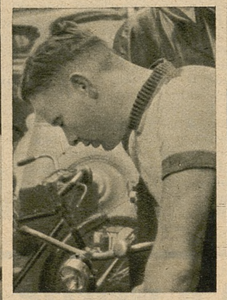

Kapiak Mieczysław.



Zieliński.



Niemiec-„Polak": Bartoszkiewicz

Kraków, 20 września.

Największą niewątpliwie atrakcją „Tygodnia Warszawy" i najcenniejszym klejnotem w skarbcu przeróżnych widowisk, przygotowanych dla licznych przybyszów i rdzennych warszawskich autochtonów przez organizatorów tego tygodnia był

„Dzień Niemiec".

Pamiętna niedziela 13 września miała dać moc wrażeń i emocyj nietylko zaprzysięgłym sportowcom. Przejazd kolarzy ulicami stolicy i popołudniowy mecz piłkarski oglądały przecież dziesiątki widzów, których normalnie trudno byłoby namówić na zainteresowanie się imprezą sportową.

Oba wydarzenia niedzielne, stanowiące corocznie w dorobku naszego sportu pozycje bezsprzecznie bardzo ciekawe, mogły były i powinny były przyczynić się *w wybitny sposób do propagandy nietylko specjalnie kolarstwa i piłkarstwa, ale wogóle sportu*. Już każde z nich oddzielnie i zosobna miało *taki ciężar gatunkowy* i tak *olbrzymie walory widowiskowe*, że byłoby poprostu grzechem nie wysilić się trochę, by walory te wyzyskać w pełni i zużytkować je w sposób, jakiego wymaga niewesoła sytuacja obecna naszego sportu, spostponowanego tak bardzo — słusznie czy niesłusznie, mniejsza z tem — po Igrzyskach Olimpijskich w Berlinie.

Wysiłek ten — rzecz jasna — musiał być *obopólny*. Zdobyć się nań musieliby nietylko organizatorzy, ale i zawodnicy, a nawet publiczność nasza i władze, zważywszy, że w Warszawie znalazło się poza licznymi przybyszami z wszystkich stron kraju, również *kilka tysięcy obcych* — w danym wypadku Niemców — ludzi nietylko z natury rzeczy skłonnych do uważania siebie za naród wybrany, ale i przyzwyczajonych do naprawdę doskonałego porządku, idealnej organizacji i wzorowej, żołnierskiej karności.

Takie były możliwości i przesłanki, na których te możliwości się opierały. A bilans i rezultat ostateczny? Wiadomy. Niestety aż nazbyt wiadomy. Niema większego nieszczęścia, względnie większej przywary od tej, jaką przyswoiliśmy sobie tak łatwo, podporządkowawszy się tak chętnie, tak karnie i tak zgodnie: od wymyślania sobie samemu, ganienia wszystkiego co nasze, co sami robimy, co mamy i co się u nas dzieje. Zawsze nic się nam nie podoba, stale chwalimy obcych i śpiewamy hymny pochwalne o tem, jak to jest zagranicą i „na zachodzie Europy".

To jest fakt. I to bardzo smutny. Z drugiej strony nie sposób niekiedy naprawdę pozbyć się tego wiecznego utyskiwania, bo my rzeczywiście uczymy się jakoś dziwnie trudno *najprostszych rzeczy*. Bo czasami wystarczy wychylić nosa tylko kilka metrów za granicę własnego kraju, by przekonać się, że niestety tak jest właśnie naprawdę. Co z tym fantem zrobić? Jak pozbyć się tej psychozy? Przestać ględzić, ale i *wypłenić do gruntu, aż do korzeni wszystko to, co daje powód do tego ględzenia.*

Jak łatwo się to pisze i jak trudno to widocznie przeprowadzić. Potężną cegiełkę do tego gmachu dezorganizacji, budowanej z zapałem od wielu, wielu lat, dołożył w ub. niedzielę *Polski Związek Piłki Nożnej*. Wszystkim wiadomo przecież doskonale, ile miejsc ma Stadjon Wojska Polskiego w Warszawie i nikt nie ma chyba co do tego żadnych złudzeń, że

biletów sprzedano za dużo.

Już przed dwoma laty zdołano tam z największym trudem zmieścić *niecałych 30 tysięcy widzów*, w tym roku wepchnięto tam przemocą *40 tysięcy*. Czy naczelna magistratura jednego z największych polskich związków sportowych widzi rzeczywiście swe główne zadanie w propagowaniu w Polsce nieodpowiednich sposobów kupieckich?

Nie chcielibyśmy używać silnych słów, które mogłyby stworzyć pozory krzywdzenia kogoś, kto pracuje przecież bezinteresownie. PZPN mógłby przecież słusznie powiedzieć, że pieniądze zarobione na meczu z Niemcami stanowią

podstawę całego budżetu rocznego tej instytucji.

Pieniądze te idą ostatecznie znowu na *sport piłkarski* w takiej, czy innej ormie i nie wolno było marnować nadarzającej się sytuacji. Jakiś bardzo krewki członek zarządu mógłby wkońcu powiedzieć: na miły Bóg, przecież te pieniądze zarobiliśmy *nie dla... siebie*.

Jasne i niema potrzeby wzajemnego przekonywania się pod tym względem. Tylko, że jasnem jest również, iż w każdym interesie są *pewne granice* — a głównym celem PZPN-u jest mimo wszystko coś innego, jak powiększanie swej kasy, choćby nawet pełna skarbonka była nieodzowna do przeprowadzenia tych właśnie zamierzeń, jakie są obowiązkiem i zadaniem PZPN-u. Forsowanie sprzedaży biletów jeszcze w ostatnim dniu, jeszcze w ostatnich godzinach przed meczem stworzyło niestety odmienne pozory.

Rozumiemy doskonale, że nie pracowało mu się najlepiej, a trzeba wreszcie powiedzieć raz temu, który tego nie rozumie, że dziennikarz nie wyjeżdża na zawody dla zabawki. Jest to dla niego praca, niekiedy ciężka praca, wymagająca dużego wysiłku psychicznego i często czysto fizycznego.

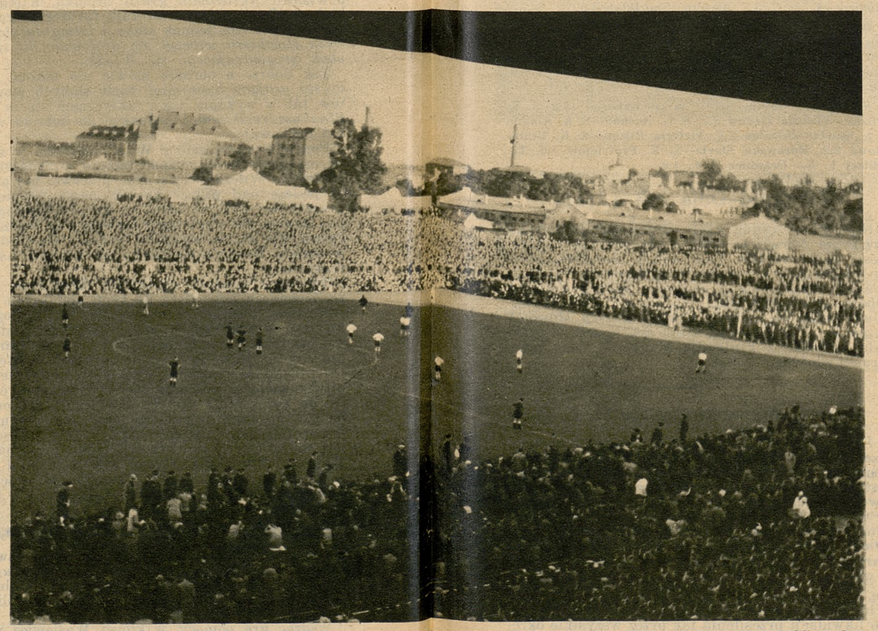

Fragment boiska na stadjonie WP. w Warszawie w czasie meczu Polska — Niemcy. Jak widzimy na zdjęciu publiczność, zmuszona warunkami, wdarła się aż na linje autowe i bramkowe, utrudniając przez to niejednokrotnie grę zawodnikom.

nie tak dawno jeszcze, bo w r. 1931 *na mistrzostwach świata w Krynicy*. Tam w każdej szatni, wyznaczonej dla poszczególnych drużyn były nad każdem miejscem wizytówki graczy, tak że odrazu wiedział każdy, gdzie, co i jak.

Czasami kultura przejawia się i w szatni... Bo te wizytówki to już nie była cywilizacja, ale właśnie kultura. Między temi dwoma pojęciami jest szalona różnica. Taka mniejwięcej, jaka zachodzi między fatalnym stanem naszych szós a ogryzkami jabłek, pomidorów i kurczaków, któremi obrzucali się wzajemnie widzowie na meczu. Pierwsze jest brakiem cywilizacji, drugie brakiem kultury. Jedno i drugie zaprodukowaliśmy, niestety, Niemcom równocześnie. Taka była nasza... wizytówka.

* * *

Teraz jeszcze tylko kilka dodatkowych uwag o obu imprezach. Wynik meczu piłkarskiego stanowił, mimo wszystko,

kojący balsam

po *straszliwym pogromie z Belgradu* i przyjęty został przez całą opinję polską *przychylnie*. Zagranicą będzie on niewątpliwie dowodem, że katastrofa jugosłowiańska, była jednak tylko *przypadkową i naprawi nieco naszą reputację*. Na zewnątrz i na eksport jest ten wynik pozycją pozytywną.

My sami jednak nie mamy bynajmniej powodu do wyolbrzymiania znaczenia tego remisu. Przeciwnie, musimy sobie powiedzieć: *nie wyzyskaliśmy możliwości i nadarzającej się sposobności*. Jeszcze nigdy nie graliśmy z *tak słabą reprezentacją Niemiec* i nigdy dotychczas nie mieliśmy takich szans na zwycięstwo z Niemcami, jak tym razem. Mimo to spotkanie niedzielne dało tak dużo dodatnich wrażeń, że przewyższają one w ostatecznym bilansje ujemne strony. (Naturalnie abstrahujemy w tym rachunku od wszystkich mankamentów organizacyjnych).

Przedewszystkiem drużyna jest kondycyjnie bez zarzutu. Niemcy podyktowali z miejsca wściekłe tempo i sami zarżnęli się niem później. Polacy wytrzymali do samego końca. Więcej jeszcze: właśnie pod koniec meczu zaczęła się dopiero *nawalnica naporu polskiego* i przetrzymanie jej przez Niemców było poprostu *olbrzymiem szczęściem*.

Jedyny mankament — zawód, jaki sprawili niektórzy napastnicy, dotyczył braku ich zgrania i gry zespołowej. Prawdopodobnie zobaczymy ich wszystkich pięciu znowu w reprezentacji naszej przeciw Danji...

Może będą grać lepiej, skoro da im po temu możliwość pomoc. *Wasiewicz* musi zrozumieć, że uporczywe trzymanie się tyłów przynosi szkodę nietylko jemu, ale i całej pozostałej reszcie. Skoro nie będzie miał przymusu psychicznego, jaki stanowił dotychczas nakaz trenera, może okaże się, że ten styl gry wcale nie leży mu tak we krwi, jak się to sądzi ogólnie. A trener Otto, jak wiadomo, zmienił już bardzo front i oświadcza wręcz, że zaszło nieporozumienie. W każdym razie: lepiej późno, niż nigdy.

Zresztą system bezpieczeństwa, przeszczepiony od nas drogą okrężną przez Niemcy, wzbudza obecnie

duże wątpliwości właśnie w Niemczech

i zaczynają się tam zastanawiać poważnie nad tem, czy nie on był *przyczyną ostatnich niepowodzeń*. No i — co najciekawsze — Niemcy grali już w Warszawie *całkiem inaczej, niż można się było po nich spodziewać*. Grali tak, jak w danej sytuacji było trzeba. Zawodnicy sami przełamali wreszcie zaczarowane koło krępującego i narzuconego im systemu, postawiwszy swych kierowników przed fakt dokonany.

* * *

Kolarze sprawili nam w tym roku taki *zawód*, że lepiej nie poruszać już tego tematu. Brak dyscypliny, jakiego dowód najjaskrawszy dał Zieliński, ambicja i samozaparcie, reprezentowane przez *Starzyńskiego*, brak tej ambicji u wielu pozostałych i lekkomyślność, z jaką np. olimpijczyk *Targoński* starał się wyciągnąć straconą formę z... piwa, wożonego w bidonach, przemieszały się tak dokumentnie z usterkami kierownictwa, przeradzającemi się niekiedy w błędy myślowe, że wszystko to razem odbiera niemal całą nadzieję w możliwość naprawy tego stanu bez energicznych i radykalnych pociągnięć w naszem kolarstwie.

Niemcy nie mają takich zmartwień. Tak, ale Niemcy mają człowieka, który myśli za nich wszystkich i robi za nich wszystkich. *Polski „Matze" Schmidt jeszcze się nie narodził*. Czy należy czekać z założonemi rękami na pojawienie się tego „zbawcy"? Lepiej chyba i mądrzej będzie zabrać się samemu do pracy nawet w tych warunkach, jakie są, z tym niedostatecznym materjałem zawodniczym, jaki mamy do dyspozycji i przy tym notorycznym braku ludzi zdolnych do pracy organizacyjnej, jaki widzimy obecnie na każdym kroku w Polsce we wszystkich związkach sportowych. Mimo wszystko bowiem: ludzi dobrej woli nie brak zarówno w jednym, jak i w drugim obozie.

I to jest jedyna jeszcze zachęta do pracy i jedyna nadzieja, jaka pozostała obecnie w beznadziejnej pozornie sytuacji kolarstwa polskiego.

Jerzy Roha.

Mistrz Polski z trudem zwycięża

Ruch—Dąb 2:1 (2:0)

W. Hajduki, 20 września. (Tel) Mecz Ruch—Dąb zdołał zainteresować publiczność do tego stopnia, iż przybyła ona w liczbie *5000 osób.* Ślązacy chcieli oglądać Ruch po dłuższej przerwie, a w szczególności zobaczyć *Peterka* i *Wodarza,* których nie oglądano na Śląsku od czasu Olimpjady.

Mecz można podzielić na dwa okresy, z których *pierwszy należał bezwzględnie do Ruchu,* drugi natomiast do *Dębu.*

Ruch zawiódł oczekiwania,

albowiem mecz stał na *niskim poziomie.* Rozczarowanie było tem większe, iż ostatnia reorganizacja drużyny oraz dobra forma Wodarza i Peterka obiecywały publiczności grę dobrej marki. Niestety *Ruch nie wytrzymał meczu kondycyjnie,* w drugiej połowie oddając inicjatywę w zupełności ambitnie grającej jedenastce Dębu.

W pierwszym okresie wszystkie formacje Ruchu grały dobrze, a w pierwszych 15 minutach nawet doskonale. Dąb w tym okresie nie stanowił odpowiednio silnego przeciwnika. W miarę upływu meczu poczęły występować coraz jaskrawiej braki kondycyjne całej drużyny Ruchu, nie wyłączając linji ataku. Atak Ruchu, ta zazwyczaj najlepsza formacja drużyny, *nie sprostała swemu zadaniu.* Przedewszystkiem należy to przypisać bardzo słabo grającej pomocy, która w drugiej połowie niemal nie istniała na boisku, trzymając się kurczowo tyłów i stwarzając kolosalne luki między obroną i napadem. Atak Ruchu do tego stopnia pozbawiony był poparcia z tyłu, iż zarówno *Górka,* jak i *Kubisz cofali się pod własną bramkę,* celem wyłuskania piłki, która ginęła między nogami nacierających napastników Dębu. W tych warunkach nie było mowy o przemyślanej grze napadu. Ruchu.

Trzeba podkreślić, że jedynym graczem ataku Ruchu, który stanął na wysokości zadania, był *Wodarz,* wykazujący w dalszym ciągu

doskonałą wprost formę.

Nic też dziwnego, że publiczność oklaskiwała go gorąco. Zawodnikiem, który do pewnego stopnia dostosował się do poziomu lewoskrzydłowego Ruchu, był *Peterek,* zawsze ambitny i ruchliwy. Reszta natomiast napastników Ruchu statystowała na boisku, *nie wyłączając Wilimowskiego,* którego brak serca do walki i ambicji był tak rażący, że w drugiej połowie *poczęto go wygwizdywać.* Prawa strona ataku Ruchu nie zgrana, nie mogła dać inicjatywy do rozwinięcia jakiejś celowej akcji ofensywnej. Najlepszą częścią drużyny Ruchu było *trio obronne,* gdzie zarówno *Tatuś* wykazał pierwszorzędną formę, jak i *Giemza,* popisujący się czystemi wykopami.

W drużynie Dębu

trudno kogokolwiek wyróżnić.

Najniebezpieczniejszy w ataku był *Kessner,* prawoskrzydłowy, który oddał szereg groźnych strzałów, jednak zbyt dalekich, by mogły być skuteczne. Atak Dębu wykazał znaczną poprawę po przerwie, kiedy obrońca Halama zamienił się miejscem z napastnikiem Koszeckim, który przeszedł do obrony. Halama wzmocnił znacznie agresywność napadu Dębu i poprawił grę tej linji. Zarówno *Dytko,* jak i *Moczko* stanęli na wysokości zadania w drugiej połowie meczu, grając ofensywnie i wspomagając skutecznie napad, który w tym okresie przesiadywał formalnie pod bramką Ruchu. Obrońcy, jak również i bramkarz Pawłowski, stanęli na wysokości zadania. Nie zawinili ani jednej bramki. Wszystkie padły w sytuacjach beznadziejnych. Naogół Dąb przedstawił się z najlepszej strony i w gruncie rzeczy *należał mu się bezwzględnie choćby wynik remisowy.* Tylko brak strzału, jakoteż doskonała brawurowa gra Tatusia w bramce Ruchu, nie pozwoliły Dębowi na uzyskanie wyrównującej bramki.

Ruch zdobywa bramkę już w pierwszej minucie z *„główki" Peterka.* W 25 min. *Wilimowski,* po przeboju, *uzyskuje drugi punkt.* Na tem kończy się przewaga Ruchu, która uwidacznia się również w czterech rzutach rożnych. Druga połowa gry należy *bezwzględnie do Dębu,* który mimo to, iż gra pod słońce, przeprowadza szereg ataków i uzyskuje cztery kornery. Dopiero jednak na pięć minut przed końcem udaje się *Hermanowi* strzał nie do obrony, zmuszający do kapitulacji Tatusia.

Przed meczem prezes Śląskiego O. Z. P. N., kmdt. policji *Żółtaszek,* powitał olimpijczyków Peterka, Dytkę i Wodarza, a prezes Ruchu, dyr. *Widera,* wreczył im cenne upominki. Sędziował b. dobrze p. *Schneider.*

Trzeba jednak zaznaczyć, że Cracovia po przerwie cały czas grała w dziesiątkę, a był moment, że grała nawet **w dziewiątkę, bo kontuzjonowany został i Korbas.** Te wszystkie kontuzje nie wynikały bynajmniej ze złośliwości, ale z nieszczęśliwego zbiegu okoliczności. Korbas po 3 minutach wraca na boisko i teraz dopiero Cracovia przychodzi do siebie i zaczyna atakować. Gra staje się otwartą, ale niebezpiecznych sytuacyj obustronnie niema.

Ostateczny wynik remisowy

nie krzywdzi żadnej z drużyn.

Krakowianie grali lepiej technicznie. WKS. Śmigły nie miał szczęścia w strzałach ,ale ustępował zato znacznie pod względem taktyki i techniki. W drużynie Cracovii najlepiej grali: **Pająk, Malczyk i Góra,** a w drużynie WKS. Śmigły: **Pawłowski, Chowaniec, Skowroński i Skrzypczak.** Mecz sędziował b. dobrze p. Michał Frank z Warszawy, który potrafił mimo trudnego zadania, utrzymać w karbach 22 graczy. Publiczności do 4.000 osób.

Krakowska piłka nożna.

Kraków, 21 września.

Bez większych niespodzianek minęła wczorajsza niedziela w krakowskiej klasie A. Na pierwsze miejsce wysunął się w tabeli **Fablok,** mając za sobą Podgórze i Makkabi. Wyniki są nast.:

Podgórze—Korona 5:0 (4:0). Podgórze zdobywa do pauzy cztery bramki przez Kasinę (2), Hodura i Koczwarę z rzutu karnego i po pauzie przez Hausnera. Sędzia p. Weinreb.

Zwierzyniecki—Unia 6:2 (1:1). Bramki uzyskali: Konopek (3), Kopczyński (2) i Mitka (1). Dla Unji: Mika (2).

Olsza—Garbarnia I B 3:1 (1:0). Bramki uzyskali: Chowaniec (2) i Markowski, a dla Garbarni Krzemień.

Wisła I B—Grzegórzecki w. o. Grzegórzecki nie stawił się do rozegrania zawodów, wobec czego sędzia p. Matla, przeczekawszy 15 minut, odgwizdał je jako walkower.

W klasie B rozegrano w grupie krakowskiej tylko jedno spotkanie, gdyż kluby wycofują się od rozgrywek, ostatnio do nich przyłączyła się jeszcze **Jutrzenka.** Wyniki te są nast.: **Kabel—Legja 3:2 (2:2)** i o wejście do kl. A: **Łobzowianka—Czarni 5:0 (5:0),** mecz bez znaczenia dla obu drużyn, które są bez szans na wejście do kl. A.

Guts Muts pokonani na Śląsku przez I. F. C.

Katowice, 20 września. (tel). W Katowicach odbyło się święto niemieckich klubów sportowych na Śląsku. Głównym punktem programu był mecz piłkarski pomiędzy IFC a drużyną drezdeńską „Guts-Muts". **Zwyciężyła drużyna IFC w stosunku 5:4 (3:1).**

Mecz zgromadził **rekordową liczbę 15.000 widzów.**

Finałowe rozgrywki o wejście do Ligi

Kraków, 21 sierpnia.

W niedzielę rozpoczęły się już rozgrywki finałowe czterech drużyn o wejście do Ligi. Przyniosły one *zwycięstwo AKS-owi* oraz remis *Cracovii* i *Śmiglemu.* Przebieg gier był nast.:

A. K. S. – Brygada 3:0 (1:0).

Chorzów, 20 września (tel.). Mecz powyższy wzbudził w Chorzowie znaczne zainteresowanie, gromadząc na boisku około 3.500 osób. Przebieg meczu wykazał **lekką przewagę AKS., który wygrał zasłużenie,** aczkolwiek nie wykazał spodziewanej formy, szczególnie w linji ataku, po której więcej się spodziewano. Powodem tego było niewątpliwie nieumiejętne zestawienie tej linji. **Piątek** znalazł się na stanowisku kierownika ataku, podczas gdy dotychczas grywał stale na lewym łączniku. Zmiana ta wpłynęła na to, iż najlepsza zazwyczaj formacja AKS., tj. **atak, nie była należycie zgrana** i przeprowadzała tylko solowe akcje. Doskonale spisał się na środku pomocy **Kuchta** i obrońca **Stolarczyk.**

Brygada w linji ataku była **słaba,** na wysokości zadania stanęło tylko **trio obronne Skrzyk, Głowacki i Wołowski** oraz **środkowy pomocnik Mosz.** Atak zawiódł do tego stopnia ,iż nie oddał na bramkę Mrugały ani jednego niebezpiecznego strzału.

Początkowe fazy gry wyrównane. W 20 min. **Pytel zdobywa pierwszą bramkę dla AKS.** Druga bramka pada dopiero w 17 min. po przerwie ze strzału Pytla po kombinacji Wostal, Morcinek i Pytel. Trzecią bramkę dla AKS. uzyskał na pięć minut przed końcem Wostal. Sędziował słabo p. Skowroński z Krakowa.

CRACOVIA—WKS ŚMIGŁY 0:0

Wilno, 20 września (tel.). Pierwszy mecz piłkarski o wejście do Ligi, z serji ostatnich finałowych rozgrywek, rozegrany w Wilnie między Cracovią a WKS. Śmigły zakończył się **niespodzianką:** Cracovia, będąc faworytką rozgrywek, **nie potrafiła strzelić ani jednej bramki,** jak również nie umiała w Wilnie wykazać swej pięknej formy, o której do Wilna dochodziły echa.

Cracovia wystąpiła w nast. składzie: Pawłowski, Pająk, Stanek, Góra, Grünberg, Żiżka, Korbas, Stępień, Malczyk, Zieliński i Zembaczyński. Brak było w drużynie **Dońca.** WKS. wystąpił w pełnym składzie: Czarski, Chowaniec, Zawieja, Moszczyński, Skowroński, Puzyna, Drąg, Pawłowski, Skrzypczak, Naczulski i Hajdul.

Mecz nie stał na wysokim poziomie, choć gra była b. ciekawą i żywą. Cracovia nie potrafiła przełamać oporu Wilnian, którzy w pierwszej połowie grali **o wiele słabiej,** niż po zmianie stron. choć mieli o wiele więcej sytuacyj, niż goście. Tempo gry ożywia się nieco po przerwie.

Mecz rozpoczęła Cracovia, grając pod słońce. Pierwsze ataki należą do Wilnian, którzy jednak nie potrafili wykończyć swych akcyj, załamujących się na dobrej obronie Cracovii, gdzie oklaski zbierał niezawodny tutaj **Pająk.** Wykopy jego były imponujące. Już w drugiej minucie został lekko **kontuzjonowany Stępień,** prawy łącznik Cracovii, ale po kilku minutach po obandażowaniu nogi wraca z powrotem na boisko i Cracovia gra dalej w jedenastkę.

W 3 mn. **Pawłowski** ma wspaniałą sytuację do strzelenia bramki. Przedziera się z piłką przez pomoc Cracovii, mija jednego z obrońców i o kilka kroków jest przed bramką, ale strzał jego idzie górą o metr nad poprzeczkę. Trybunę przeszedł dreszczyk emocji. Do serc Wilnian wlała się nadzieja zwycięstwa, zwłaszcza, iż piłkarze Cracovii okazują się wcale nie tacy groźni, jak się spodziewano.

Gracze WKS. gubią się jednak pod bramką Cracovii, boją się strzelać, boją się odpowiedzialności, poza tem podania ich są mało dokładne. Cracovia gra **o klasę lepiej technicznie i ma lepszy start do piłki.** To też odnosi się wrażenie, że drużyna Cracovii liczy nie 11 graczy, ale o wiele więcej.

Ciekawy moment następuje w 27 min., gdy bramkarz Cracovii Pawłowski bardzo ryzykownie wybiegł w pole, pozostawiając bramkę pustą, a tymczasem odbita piłka zaczęła lecieć wprost na bramkę. Zrozpaczony Pawłowski puścił się za nią w pogoń. Na szczęście dla niego piłka odbiła się na metr przed bramką i poszła górą nad poprzeczkę w aut. WKS. Śmigły od tej chwili zaczyna zdobywać lekką przewagę w polu, ale gra chaotycznie lub też niepotrzebnie napastnicy jego bawią się w wózkowanie. Tuż przed przerwą kontuzjonowany został obrońca Cracovii Stanek, który skacząc głową do piłki, stracił równowagę i spadł na plecy. Przez jakiś czas **Cracovia gra w dziesiątkę.** Po kilku minutach wraca Stanek, ale z trudem wytrzymuje do przerwy i po zmianie strony

już nie wychodzi na boisko.

Po zmianie stron obie drużyny za wszelką cenę chcą zdobyć prowadzenie. Gra znacznie się ożywia. Już w pierwszych minutach **Pawłowski oddaje wspaniały strzał na bramkę,** ale nie trafia. Cracovia zaczyna się już teraz bronić. Widać zmęczenie. Przez dobre 15 minut gracze Śmigłego **nie schodzą z boiska Cracovii.** Goście zawdzięczają wynik remisowy tylko **swej pomocy i Pająkowi.**

Liga angielska.

Londyn, 20 września. Sobotnie mecze ligowe przyniosły znowu szereg ciekawych wyników z pośród których zwraca uwagę wysoka porażka dotychczasowego leadera tabeli **Middlesbrough,** poniesiona w spotkaniu ze Stoke City w stosunku 2:6. Inne wyniki były następujące: Charlton Athletic—Birmingham 2:2, Chelsea—Westbromwich Albion 3:0, Preston— Northend — Derby County 2:1, Everton—Liverpool 2:0, Grimsby Town—Leds United 4:1, Hudderfeld Town—Bolton Wanderers 2:0, Manchester United—Sheffield Wednesday 1:1, Portsmouth-Manchester City 2:1,, Sunderland—Brentford 4:1, Wolverhampton Wanderers—Arseal 2:0.

* * *

Wiedeń, 20 września (tel.). Mecze o mistrzostwo pierwszej ligi: **Wacker—Libertas** 3:1, **Rapid—Austria** 1:1, **Vienna—Postsport** 2:1, **Favoritner A. C.—F. C. Wien** 3:1, **Hakoah—F. A. C.** 3:3, **Admira—Sportklub** 3:0.

Budapeszt, 20 września (tel.). W meczach o mistrzostwo pierwszej ligi padły nast. wyniki: **F. T. C.—Phöbus** 2:0, **Nemzeti—Budai** 3:2, **Budafok—Hungaria** 1:0, **Elektromos—Soroksar** 3:2, **Palladas—Bocskai** 2:1, **Ujpesti—Kispesti** 3:1.

Praga, 20 września (tel.). **Slavia—Użhorod** 10:0, **S. K. Pilzno—Victoria Żiżkow** 5:2, **S. K. Nachod—S. K. Kladno** 3:2, **Sparta—Židenice** 2:2, **Victoria Pilzno—S. K. Bratysława** 2:2, **Morawska Slavia—S. K. Prościejów** 1:0, **Teplitzer F. K.—Dresdner S. C.** 1:0.

Norwegja—Daja 3:3 (2:1).

Oslo, 20 września. (Tel) W meczu międzypaństwowym Norwegja—Danja, rozegranym w obecności 30.000 widzów, padł wynik nierozstrzygnięty 3:3. Do przerwy prowadziła Norwegja 2:1. Mecz ten był *decydujący o zdobyciu puharu Północy.* Obecnie tak Danja, jak i Szwecja mają *po 14 punktów.* Danja ma jednak *o wiele gorszy stosunek bramek,* tak iż *Szwecja,* która gra jeszcze w przyszłą niedzielę z Finlandją, nawet w razie przegranej zdobędzie puhar.

—o—

Przesilenie w zarządzie P. Z. B.

Poznań, 20 września. (Tel) Po rocznem zgromadzeniu P. Z. B. wybuchło niespodziewanie przesilenie, spowodowane rezygnacją kilku członków zarządu. Bezpośrednio po wyborze zarządu złożyli swoje mandaty pp. inż. *Suligowski* i p. *Weselik,* w miejsce których wybrano zastępców, a obecnie złożył mandat sekretarz p. *Łukaszewski* oraz inż. *Dickman,* w ślad których na najbliższem zebraniu zarządu mają pójść dalsze rezygnacje.

Sytuacja zapewne wyjaśni się w najbliższą środę, kiedy odbędzie się zgromadzenie zarządu PZB. Niewątpliwie w interesie polskiego boksu dojdzie do likwidacji przesilenia tak przez wszystkie okręgi pożądanego.

GŁÓWNE ZAWODY KOLEJOWEGO P. W.

Katowice zwyciężają w ogólnej punktacji

Kraków, 20 września.

Nowy stadjon Miejskiego Komitetu W. F. i P. W. w Krakowie zaroił się w dniach 19 i 20 bm. nieco inną publicznością, niż zwykle, inni też zawodnicy walczyli o palmę pierwszeństwa. Tym razem nie były to „asy" sportu, ale *szeroki tłum zawodników Kolejowego Przysposobienia Wojskowego*, którzy zjechali się z całej Polski na doroczne główne zawody K. P. W., organizowane po raz piąty.

Zawody te były *jednem wielkiem zaprzeczeniem wszelkiego teoretycznego podziału sportu* na zawodniczo-rekordowy i „inny". Ci, którzy walczyli o mistrzostwo K. P. W. — jeszcze wczoraj siedzieli przy biurkach czy stali przy maszynach. I jutro powrócą do nich. Nie byli to mistrzowie sportu, ale przeciętni jego zwolennicy — *którym jednak nie wystarcza samo „sportowanie"*, oni chcieli także zmierzyć swe siły z kolegami.

Nastrój panujący na boisku i na widowni dowodził, że zawody *spełniły swoje zadanie w zupełności*. Były rewją sprawności fizycznej społeczeństwa kolejarskiego, ale *rewją pogodną, wesołą*.

Oczywiście wśród zawodników nie brakło także *renomowanych sław* i bardziej znanych zawodników, jak panie: *Orzełówna, Książkiewiczówna*, czy *Batiukówna*, lub panowie: *Chmiel, Żyliński, Żylewicz* itd., ale ogół pozostawał zupełnie nieznany szerszej publiczności.

Ale mimo to

poziom zawodów był wcale wysoki,

a co wyrabiało w każdym z widzów o tych zawodach *najlepszą opinję to znakomita ich organizacja*. Tego porządku i punktualności, jaki panował na boisku podczas zawodów K. P. W. mogliby się nauczyć nasi organizatorzy z „wielkiego" sportu, a wtedy każde zawody wyglądałyby inaczej.

Bo trzeba przyznać, że zawody te, mimo, iż nie gromadziły wcale wielkie liczby asów, ale przeciętnych zawodników, były mimo to *bardzo ciekawe i emocjonujące*. Okazało się, że nawet zawody bez wielkich gwiazd mogą być ciekawe, *jeśli się je dobrze zorganizuje*.

Nawiasem trzeba dodać, że organizacja ta nie kończyła swej doskonałości na boisku. Także i po wyjściu z boiska zawodnik natrafiał na właściwy autobus, były kwatery, wyżywienie i wszystko.

Trzeba było dwóch dni, aby z tej masy około 300 zawodników wyłonić zwycięzców. Finały rozegrano w niedzielę popołudniu *przy obecności ministra komunikacji p. Ulrycha*.

Wyniki zawodów

Siatkówka pań: 1) *Kraków*, 2) Toruń, 3) Warszawa.

Siatkówka panów, klasa starszych: 1) *Warszawa*, 2) Katowice, 3) Toruń.

Koszykówka męska panów, klasa młodszych: 1) *Poznań*, 2) Warszawa, 3) Toruń. Poznań był reprezentowany przez *mistrzowską drużynę Polski*, która w meczu pokonała Warszawę 40:22 (20:10).

Lekkaatletyka.

Panie: 60 m.: 1) *Batiukówna* (Lwów) 8.4, 2) Książkiewiczówna (Toruń) 8.5, 3) Biskupówna. Skok wzwyż: 1) *Orzełówna* (Kat.) 1.42 m., 2) Olesiakówna (Kraków) 1.39 *rekord okr. krak.*, 3) Paliszewska I. (Warsz.) 1.36 m. Rzut dyskiem: 1) *Orzełówna* (Kat.) 32.98 m., 2) Batiukówna (Lwów) 29.83 m., 3) Nowakówna (Poznań) 7.77.



Minister komunikacji płk. Ulrych wręcza nagrodę zwycięzcy biegu 1500 m na zawodach K. P. W. Żylewiczowi z Wilna.

Panowie klasa starszych (powyżej 33 lat): 100 m 1) *Chacaga* (Warszawa) 12, 2) Oleś (Kat.) 12, 3) Bożątkiewicz (Kraków). Skok wdal: 1) *Oleś* (Kat.) 6.35 m, 2) Chacaga (Warszawa) 6.04 m, 3) Kozłowski (Wilno) 5.58 m. Rzut granatem: 1) *Grząbel* (Kraków) 55.50 m, 2) Pawlik (Katowice) 52 m, 3) Dąbrowski (Wilno) 50.50 m.

Panowie, klasa młodszych: 100 m: 1) *Żyliński* (Wilno) 11,2, 2) Zdanowicz (Lwów) 11.6, 3) Niezgodzki (Kraków). 400 m: 1) *Żyliński* (Wilno) 52,8, 2) Miazga (Katowice) 54, 3) Stokłosa (Kraków). 1500 m: 1) *Żyliński* (Wilno) 4:11,5, 2) Kowalski (Warszawa) 4:12, 3) Kwaśny (Kraków). Skok wdal: 1) *Niezgodzki* (Kraków) 6.68 m, 2) Rosłan (Warszawa) 6.39 m, 3) Sokół (Katowice) 6.26 m. Skok wzwyż: 1) *Chmiel* (Katowice) 1.745 m, 2) Ballosek (Wilno) 1.71 m, 3) Kulecki (Toruń) 1,71 m. Pchnięcie kulą: 1) *Wójcik* (Kraków) 12,11 m, 2) Sokół (Kat.) 12.065 m, 3) Kliks (Wilno) 11.855 m.

Kolarstwo.

Wyścig 50 km klasa starszych: 1) *Jarmułowski* (Warszawa) 1:20:27, 2) Koryl (Kraków) 1:26.04, 3) Maćkowiak (Poznań) 1:28:24, 4) Tarczykowski (Toruń) 1:28:33, 5) Spein (Wilno) 1:28:36.

Wyścig 50 km klasa młodszych: 1) *Kauldan* (Kraków) 1:20:23, 2) Jasiński (Wilno) 1:20:25, 3) Rok (Katowice) 1:20:26, 4) Fikas (Lwów) 1:20:38, 5) Gąsior (Stanisławów) 1:21:04.

Poza konkurencjami sportowemi rozegrano jeszcze ciekawe zawody

w zestawianiu przęsła toru kolejowego.

W zawodach tych brały udział zespoły po 8 ludzi z *KPW Warszawa* (Ognisko Kutno) i *KPW Kraków* (Ognisko Kraków). Mimo, iż Kraków miał lepszy czas zarówno w budowie przęsła, jak i w rozbiórce, *pierwsze miejsce zajęła Warszawa 120 p.* przed Krakowem 153 p. — gdyż drużyna krakowska miała więcej punktów karnych za niedociągnięcia w budowie.

Na zakończenie odbył się *piękny pokaz tańców narodowych* w wykonaniu harcerzy i harcerek z Krakowa i Nowego Sącza oraz

wspaniała defilada,

w której wzięli udział wszyscy uczestnicy zawodów. Sznur zawodników, ubranych w różnokolorowe kostjumy, według dyrekcyj, z biało-niebieskim *Śląskiem na czele*, robił piękne wrażnie. Defiladę prowadził *kpt. Baran*, główny kierownik zawodów.

Po defiladzie p. min. Ulrych dokonał wręczenia nagród zwycięzcom, poczem wygłosił przemówienie, dziękując zawodnikom za dzielną postawę i dobre wyniki.

Nagrodę głównego zarządu KPW. dla najlepszego zespołu zdobyły *Katowice* 129 p. Dalsze miejsce w klasyfikacji zespołowej zajęły okręgi: 2) Kraków 121 p., 3) Warszawa i Wilno po 114 p., 5) Toruń 102.5 p., 6) Poznań) 93.5 p., 7) Lwów 89 p., 9) Stanisławów 30 p.

W. D.





Powyżej na lewo: zespół Kolejowego P. W. Katowice, który zajął pierwsze miejsce na głównych zawodach K. P. W. w Krakowie. Na prawo: zespół K. P. W. Kraków, który zajął na tych zawodach drugie miejsce.

Pożegnalny występ Walasiewiczówny w Poznaniu

Poznań, 20 września. (Tel) Poznański okręg Związku lekkoatletycznego zorganizował na zakończenie niezbyt ciekawego tegorocznego sezonu w Poznaniu ogólnopolskie zawody pań, które za wyjątkiem Walasiewiczówny *nie zgromadziły na starcie bardziej renomowanych nazwisk*. Wajsówna, której przyjazd reklamowany był niemal do ostatniej chwili, *nie przybyła*. Nie zdołano również sprowadzić *Kwaśniewskiej*. Przyjechały jedynie zawodniczki stołecznej *Warszawianki*, które tworzyły raczej asystę Walasiewiczówny oraz przybyły zawodniczki *Pomorza i grudziądzkiego Sokoła*. Publiczność przybyła na arenę byłej P. W. K. w liczbie ponad 2.000, opuszczała jednak zawody *niezadowolona*, gdyż organizacja zawodów była zbyt przewlekła, a w dodatku Walasiewiczówna, ze względu na odnowienie się kontuzji nogi, *zrezygnowała z próby pobicia rekordu w biegu na 60 m*. Walasiewiczówna biegła więc wyraźnie na uzyskanie *pierwszego miejsca, wygrywając z łatwością zarówno w biegu na 60 m, jak i 100 m*. Jasnym punktem zawodów był *niespodziewanie dobry wynik w rzucie dyskiem poznańskiej zawodniczki Salomei Kryżanki*, która uzyskała wynik *36.38 m*. Jest to *trzeci najlepszy wynik, uzyskany w b. r. w Polsce*. Wynik ten jest jednocześnie *rekordem okręgu poznańskiego*. Pozatem padł jeszcze jeden rekord, a mianowicie *w skoku w dal*. Zawodniczka Sokoła grudziądzkiego *Wiśniewska uzyskała wynik 4.94 m*.

Wyniki.

Bieg 60 m: 1) *Walasiewiczówna* 8 sek., 2) Chrzanowska (Warszawianka) 8.1, 3) Staruszkiewiczówna (Sokół Grudziądz).

Bieg 100 m: 1) *Walasiewiczówna* 13 sek., 2) Chrzanowska 13.2, 3) Gawrońska (Sokół Grudziądz), 4) Staruszkiewiczówna (Sokół Grudziądz), 5) Świderska (AZS Poznań), 5) Mondralówna (Warszawianka).

Skok w dal: 1) *Wiśniewska* (Sokół Grudziądz) 4.94, 2) Świderska (AZS) 4.93.5, 3) Chrzanowska 4.89, 4) Duninówna (Warszawianka) 4.79, 5) Rewolińska (AZS Poznań) 4.53, 6) Staruszkiewiczówna 4.32. Startujący poza konkursem po raz pierwszy w barwach AZS poznańskiego Karol Hofman uzyskał 6.97, brat jego skoczył 6.75.

Rzut dyskiem: 1) *Kryżanka* Salomea (Warta Poznań) 36.38. Kryżanka uzyskała swój najlepszy życiowy wynik, który równocześnie jest trzecim w tym roku wynikiem w Polsce, 2) Gackowska (Sokół Grudziądz 35.12, 3) Walasiewiczówna 34.58.

Skok w zwyż: 1) *Duninówna* 1.35, w rozgrywce 1.38, 2) Wiśniewska 1.35, 3) Laubówna (Sokół Poznań) 1.30, 4) Świderska (AZS Poznań) 1.25. Hofman Karol poza konkursem uzyskał 1.77.

Pchnięcie kulą: 1) *Walasiewiczówna* 11.14, 2) Sadowska (Warszawianka) 11.07, 3) Gackowska 10.63, 4) Starczewska (AZS Poznań) 10.25, 5) Olszewska (Sokół Poznań) 9.02.

Rzut oszczepem: 1) *Walasiewiczówna* 33.05, 2) Chrzanowska 30.82, 3) Kryżanka 29.60, 4) Gackowska 28.74, 5) Świderska 29.94. Walasiewiczówna swój wynik uzyskała już w pierwszym rzucie.

Isohollo i Ny startować będą w Warszawie.

Warszawa, 20 września. (tel). Sekcja lekkoatletyczna Legji uzyskała ostatnio od związku fińskiego zgodę na przyjazd zdobywcy olimpijskiego **Isohollo do Warszawy na zawody 10—11 października.** Przeciwnikiem Isohollo będzie **Noji.**

Nadto Legja projektuje sprowadzić do biegu na 1500 m Szweda **Ny.**

———o———

RUCH ROZEGRA 8 SPOTKAŃ WE FRANCJI I NIEMCZECH. Trzykroty mistrz Polski Ruch otrzymał zaszczytne zaproszenie do Francji na 5 spotkań od Polskiego Związku Piłki Nożnej we Francji. Ruch zaakceptował propozycję i wyjedzie w okresie od 8—22 listopada Mistrz Polski rozegra we Francji 5 spotkań, cztery z reprezentacjami polskich klubów we Francji, ostatnie w Paryżu z mistrzem Francji Klub sportow yRuch otrzymał poza tem zaproszenie na wyjazd do Niemiec w okresie Nowego Roku Ruch ma rozegrać w Niemczech trzy spotkania: w Stuttgardzie z V. F. R., w Monachium z jednym z tamtejszych klubów, a poza tem w Worms z tamtejszą Wormacją.



Polskie olimpijki na zawodach we Lwowie. Prof. Dregiewicz wręcza kwiaty Walasiewiczównie. Na lewo stoją Wajsówna i Kwaśniewska, na prawo: Batiukówna.



Z zawodów lekkoatletycznych we Lwowie: Walasiewiczówna na starcie biegu 80 m, w którym ustanowiła nowy rekord świata. Obok niej Batiukówna.



Drużyna Hakoah Łódź, która bierze udział w rozgrywkach szczypiórniaka o mistrzostwo okręgu łódzkiego.



Uczestniczki zawodów lekkoatletycznych w Katowicach. Pierwsza od lewej Wajsówna.



Wajsówna w skoku wzwyż na zawodach w Katowicach, gdzie uzyskała pierwsze miejsce skokiem 1.42 m.



Start biegu 806 m na zawodach w Katowicach. Zwyciężył Kucharski (trzeci od prawej) w czasie 1:58.6.



Drużyna bokserska Policyjnego K. S. Katowice, która w meczu o mistrzostwo Śląska z B. K. S. Nowy Bytom uzyskała wynik w. o. 16:6, a w meczu towarzyskim zwyciężyła 16:6 Pierwszy od prawej kier. kom. Maślanka. Obok niego Pilat



Znany kolarz łódzki Schmidt, który na zawodach o mistrzostwo torowe Łodzi zdobył pierwsze miejsce.



Drużyna bokserska B. K. S. Nowy Bytom, która bierze udział w mistrzostwach Śląska. Od lewej: Czyż, Sal, Pandera II, Pandera I, Macioszczyk, Kowalski i Natys.



Fragment sztafety 4x400 m na trójmeczu Wimu—Geyer—Zjednoczone, w którym zwyciężyła drużyna Wimy.

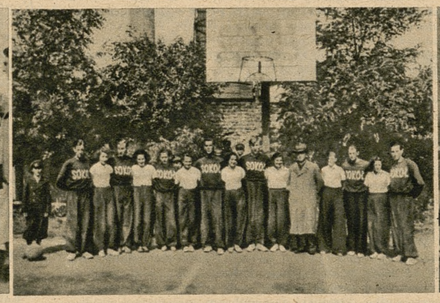

Drużyna gier sportowych tarnopolskiego Sokoła, bezkonkurencyjna w Tarnopolskim Podokręgu Gier Sportowych.



Drużyny Pogoni (Katowice) i Freie Turner (klęczą) przed meczem piłki ręcznej o mistrzostwo Śląska, zakończonym zwycięstwem Pogoni.

KALEJDOSKOP SPORTOWY



Dawny bramkarz piłkarskiej drużyny Ruchu, Kurek, który obecnie gra w drużynie piłki ręcznej Pogoni Katowice.



Trener P. Z. P. N. p. Sell, który prowadził kurs przodowników piłkarskich w Krakowie.

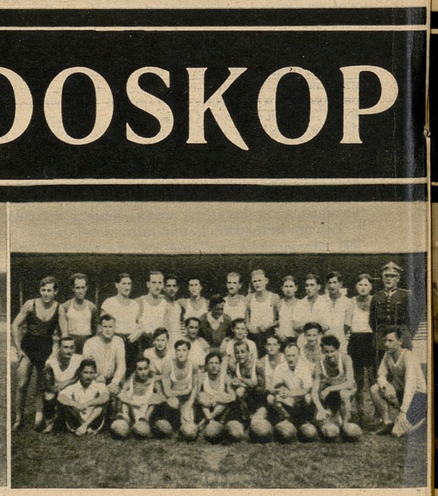

Uczestnicy kursu przodowników piłkarskich, zorganizowanego przez Ośrodek W. F. w Krakowie. Pierwszy od prawej stoi komendant Ośrodka kpt. Pawlik.



Czołowy kolarz Zagłębia Naftowego, Rachwał, który obecnie przeszedł do Polonji przemyskiej.

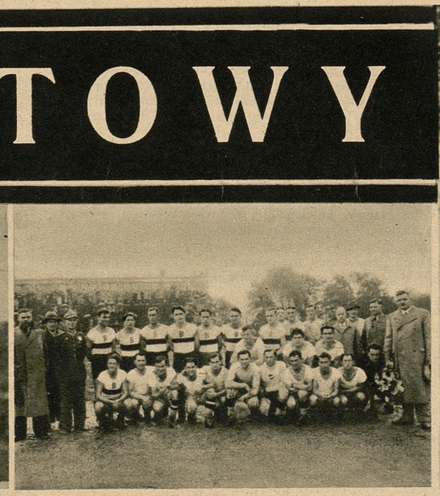

Drużyna piłkarska K. S. Brygada, Częstochowa, która po zdobyciu mistrzostwa okr. częstochowskiego walczy o wejście do Ligi, a ostatnio pokonała mistrza Polski Ruch 2:1.



Szymankiewicz wygrywa bieg australijski przed Bednorkiem w Kaliszu, zorganizowany z okazji wyścigu szosowego Berlin—Warszawa.

WARSZAWA POWINNA POSIADAĆ STADJON NA 50.000 WIDZÓW!

Przedtem jednak trzeba rozbudować stosunki ze sportem zagranicznym

Warszawa, we wrześniu.

Ostatni mecz piłkarski Polska—Niemcy należy z całą pewnością *do największych manifestacyj sportowych w Polsce*. Rzuciwszy z góry okiem na ciżbę, która się cisnęła dookoła boiska, nie można było powiedzieć, ażeby nastąpił spadek zainteresowania społeczeństwa sportem. 40.000 osób na meczu piłkarskim to nie jest cyfra, która się często powtarza. *Nawet wielki Paryż zanotował ją tylko kilkakrotnie.*

Przypatrzywszy się jednak bałaganowi na boisku nie można było z drugiej strony powstrzymać się od

ostrych słów krytyki.

Pod tym względem pobiliśmy też niecodzienny rekord „bałaganów" i powiedzmy odrazu, że w *innych krajach byłoby to niemożliwem*. Jak nam wyjaśniono, *policja złożyła raport do komisarjatu Rządu*, oświadczając, iż sprzedano *zgórą o 10.000 biletów za dużo*.

Jesteśmy też tego samego zdania, albowiem według nas *1/3 publiczności wogóle nie widziała meczu*, bo nie można tego nazwać widzeniem, jeśli przez szpary między głowami innych widzów dojrzy się od czasu do czasu fragment meczu.

Że publiczność dopuściła do rozegrania meczu w tych warunkach i nie domagała się zwrotu pieniędzy można było wytłumaczyć tem, iż na boisku znajdowało się *około 200 policjantów*, którzyby ten słuszny bunt publiczności uspokoili w zarodku. Coby się to działo, gdyby w podobnych warunkach chciano ten mecz rozegrać w Paryżu, czy jakiemkolwiek innem mieście zachodnio-europejskiem?

Ostatni mecz z Niemcami mógł posłużyć naszemu piłkarstwu za propagandę tego sportu wśród najszerszych mas społeczeństwa. Niestety *stało się odwrotnie* i jesteśmy przekonani, że wielu z tych widzów, którzy zotali pognieceni, lub spadli na ziemię, wskutek pęknięcia nadmiernie obciążonych ławek, względnie zostali uderzeni kawałkami drzewa, czy też kamieniami przez widzów, którym zasłaniali, mogą *nie powrócić już więcej na boisko*.

P. Z. P. N. winien wykazać *więcej inicjatywy*, jeśli chodzi o budowę boiska, na którem możnaby było rozgrywać mecze gromadzące ponad 20.000 publiczności. Boiska takiego stolica nasza nie posiada, gdyż Stadjon Wojska Polskiego tylko wówczas pomieści ponad 10.000 osób, jeśli przeprowadzone zostaną na nim specjalne adaptacje.

Już od dwóch lat P. Z. P. N. czerpie dochody z meczów międzynarodowych, które zainicjowały *złoty okres w jego finansach*. Dochody te *z roku na rok wzrastają* i nadal wzrastać będą, jeśli będzie prowadzoną zdrowa polityka, a więc gdy zostanie opracowany program międzynarodowych meczów nie dorywczo, lecz po uprzedniem przygotowaniu przez *kontakty osobiste ze związkami zagranicznemi*, bo dziś, niestety, stosunki korespondencyjne należą już do przeszłości i wybranie przeciwników klasowych, którzyby pociągnęli publiczność tak, jak to się dzieje na meczu z Niemcami, należy do wielkich trudności.

W jaki sposób powstały zagranicą wielkie stadjony? Wybudowały je kluby, państwa, miasta, względnie związki piłkarskie, przyczem te ostatnie *zawsze w porozumieniu z klubami*, gdyż byłoby nieekonomicznem budować kosztowny stadjon tylko dla rozegrania na nim kilku spotkań w ciągu roku.

Stadjon na 60.000 widzów jest bardzo kosztowny, zależnie zresztą od tego, co się na nim znajduje, a więc jakie są trybuny itd., nie mniej jednak cenę jego można ograniczyć *od 1 do 3 miljonów złotych*. Budowany obecnie w Rotterdamie stadjon Feyenoordu posiadać będzie *65.000 miejsc*, przyczem *wszystkie siedzące* —, restauracja, salony reprezentacyjne, ultranowoczesne urządzenia telegraficzne i telefoniczne dla prasy mimo, iż w Holandji robocizna jest *najdroższa w Europie*, Holendrzy na ten cel *wydadzą tylko niecały miljon florenów*, a więc trzy miljony zł.

W jaki sposób jednak zagranicą znajduje się na budowę stadjonu pieniądze?

Sposobów na to jest bardzo dużo. W Rotterdamie Feycnoord wypuścił między publiczność *akcje po florenie*, które ich nabywcom dawały pewne przywileje, np. pewną ulgę przy wejściu na mecze. W Antwerpji powstało *towarzystwo akcyjne*, które wybudowało stadjon „Antwerpu" na 45.000 widzów. Akcjonarjusze pobierają *pewien dochód z każdego meczu*, który się tam rozgrywa.

Zrobili oni na tem

złoty interes,

podobnie zresztą jak i związek, który w ciągu kilkunastu lat rozgrywał tam przy wyprzedanym do ostatniego miejsca stadjonie wszystkie mecz z Holandją.

Wreszcie instytucje sportowe operują *kredytami*. Napewno znajdzie się w Polsce niejedno przedsiębiorstwo, które zgodzi się podobny stadjon wybudować w Warszawie, rzecz oczywista po zabezpieczeniu się, jak to np. ma miejsce w Brukseli na stadjonie Heyzel, gdzie związek zobowiązał się rozgrywać tam pewną określoną liczbę meczów międzypaństwowych w ciągu roku i gdzie też przedsiębiorca, budujący boisko może w wypadku niepłacenia mu rat położyć areszt na dochód z meczów międzypaństwowych, międzynarodowych.

Budowa dużego stadjonu piłkarskiego w stolicy

nie należy do rzeczy specjalnie trudnych.

Przedewszystkiem jednak trzeba *rozbudować nasze stosunki ze sportem zagranicznym*. Do czasu jednak, dopóki Austrja będzie nam przysyłała drużynę B, a Węgrzy swych amatorów, *niema co mówić o budowie stadjonu*, gdyż do podobnych spotkań i ten, który posiadamy wystarczy, a Niemcy i tak przyjechać mogą do nas najczęściej raz na dwa lata.

kj.

BRAK SOSU?
Kostka sosu grzybowego za 20 groszy temu zaradzi
Knorr

Mistrzostwa bokserskie okręgu poznańskiego

Poznań, 20 września (tel.). Tegoroczne rozgrywki o mistrzostwo drużynowe okręgu poznańskiego w boksie cieszą się wielkiem zainteresowaniem, dzięki startującym wyrównanym zespołom, mianowicie **H. C. P., Sokoła, Warty, Cuiavii, Goplanii z Inowrocławia,** oraz **Polonii z Leszna.** Na czoło wysunęły się zespoły **HCP i Sokoła.**

H. C. P. zwyciężył Goplanję 11:5.

Wyniki walk były tu nast.: **Liske** pokonał Czajkowskiego (Goplania) na punkty, **Kolecki** zwyciężył Nawrockiego z Goplanii na punkty, **Stefański i Łada** remisowali, **Walkowiak** pokonał Tomaszewskiego z Goplanii na pkt., Przymusiński uległ **Łuczakowi** z Goplanii, **Kazimierczak** zwyciężył Subego II na punkty, **Klimecki** uzyskał zwycięstwo w. o. z braku przeciwnika, a Adamczak przegrał z Leśniakiem z Goplanii.

Obecnie w tabeli rozgrywek prowadzi drużyna **HCP.** 6 pkt, Sokół 4 pkt., Warta 4 pkt., Cuiavia, Goplania i Polonia bez punktu.

W hali Targów Poznańskich odbyło się w sobotę spotkanie bokserskie.

Sokół—Warta II 10:6.

Mecz tych rywali lokalnych zgromadził ponad 1000 widzów. Clou wieczoru miała być walka w wadze półśredniej **Kruszyny** (Warta) z **Misiurewiczem.** Niestety nie doszła ona do skutku, gdyż obaj zawodnicy nie stawili się w ringu. Kruszyna, odbywający służbę wojskową w Gnieźnie, z powodu choroby, Misiurewicz z powodu kontuzji odniesionej na treningu. Mecz zakończył się sensacyjnem zwycięstwem Sokoła w stosunku 10:6. Jest to

pierwsze zwycięstwo bokserów Sokoła nad Wartą.

O zwycięstwie Sokoła zadecydowała **ostatnia walka w wadze ciężkiej,** w której nowy nabytek Sokoła **Stroiński,** walcząc z dużą ambicją, **pokonał Sawojskiego,** który przez dwie ostatnie rundy bliski był knock-autu i tylko nadludzkim wysiłkiem wytrzymał do końca. Rozentuzjazmowani zwycięstwem Sokoli znieśli Stroińskiego na rękach z ringu.

Bohaterem zawodów był Pela

ze Sokoła, który w wadze piórkowej pokonał wysoko na punkty wschodzącą gwiazdę Warty, Frankowskiego. Była to najciekawsza walka wieczoru. Pela, który jest z pochodzenia Krakowianinem, stoczył bezwzględnie **swoją najlepszą walkę życiową.** Widownia, która brała żywy udział w walkach, zareagowała burzliwie przeciwko decyzji sędziów, odnośnie do spotkania Jarecki (Warta) — Maciejewski, kóre rozstrzygnęli sędziowie, jako zwycięstwo Jareckiego.

Wyniki spotkań

były następujące:

Waga musza: **Kolankowski III** (Warta) pokonał zasłużenie na punkty mało rutynowanego Gąsiorka.

W wadze koguciej **Janowczyk (Sokół) wygrał wysoko na punkty** ze Szałeckim, mając przez wszystkie 4 rundy zdecydowaną przewagę. Serjami ciosów Janowczyk masakrował wprost swego przeciwnika, który ratował się przytrzymywaniem, za co dostał ostrzeżenie w ostatnim starciu.

W wadze piórkowej **Pela (Sokół) wypunktował Frankowskiego,** jak już wspomnieliśmy, w najciekawszej walce wieczoru.

W wadze lekkiej Vogt (Warta) — Zwierzchowski, wygrał **Vogt** wysoko na punkty.

W wadze półśredniej **Jarecki** (Warta) w walce z **Maciejewskim** zwyciężył, choć nie przekonywująco.

W wadze średniej **Dankowski (Sokół) wygrał w. o.** z powodu niestawienia się przeciwnika.

W wadze półciężkiej **Rogowski** (Sokół) pokonał po nieciekawej walce zdecydowanie Gniota na punkty.

W wadze ciężkiej **Stroiński** (Sokół) — **Sawojski** już w pierwszej rundzie począł Sawojski krwawić i słabł z rundy na rundę. Stroiński mało rutynowany, nie potrafił wyzyskać swej przewagi, chociaż był blisko znokautowania przeciwnika. Stroiński jest dobrym materjałem na boksera.

Bokserzy Warty przegrywają w Toruniu.

Toruń, 20 września (tel.). W ubiegłą niedzielę odbyły się w Toruniu pierwsze w tym sezonie zawody bokserskie pomiędzy mistrzem Polski **K. S. Wartą** (Poznań), i **W. K. S. Gryf** (Toruń). W zawodach tych znany bokser toruński w wadze półciężkiej **Wezner** obchodził jubileusz **setnej walki.** Z tej okazji orzymał on szereg upominków. Poszczególne wyniki przedstawiają się następująco:

Waga musza: po obustronnie zaciętej walce wicemistrza Polski Wirskiego pokonał niespodziewanie **Grabowski II** (Gryf), w wadze koguciej **Koziołek** (Warta) pokonał na punkty Igielskiego (Gryf). W wadze piórkowej **Jankowski** (Warta) — **Krzemiński** (Gryf) wicemistrz Polski zwycięża w drugiej rundzie przez techniczny k. o.

W wadze lekkiej **Ratajak** (Warta) — **Grabowski I** (Gryf). Walka bardzo ciekawa, kończy się zwycięstwem Ratajaka. W wadze półśredniej I **Wolniakowski II** (Warta) — **Lelewski** (Gryf) walka nierozstrzygnięta. W wadze półśredniej II: **Sipiński** (Warta) mistrz Polski — **Fabiński** (Gryf), zwycięża na punkty Sipiński.

W wadze średniej Krygier (Warta) — **Leszczyński** (Gryf). W drugiej rundzie Krygiera zniesiono z ringu. — Zwyciężył przez k. o. **Leszczyński.** W wadze półciężkiej: **Gniot** (Warta) — **Wezner (Gryf).** Setną walkę **wygrywa Wezner,** ustalając wynik meczu na **9:7 dla Gryfu.**

Sędziował p. **Zawadzki** z Grudziądza. Publiczności około 2.000. Wynik dzisiejszych zawodów należy uważać za duży sukces pięściarzy toruńskich, którzy stale trenują, osiągając tem samem wysoki pozłom techniczny, to też przez cały czas górowali oni nad drużyną poznańską, która broniła się ambitnie.

Nieudałe zawody bokserskie w Łodzi

Łódź, 20 września (tel.). W sobotę i w niedzielę na inaugurację sezonu bokserskiego w Łodzi ŁOZB. zapowiedział rewję **44-ch najlepszych pięściarzy.** Miał to być przegląd sił, a jednocześnie wskazówka dla kapitana sportowego przy zestawianiu reprezentacyj na oczekujące Łódź w najbliższym czasie spotkania międzymiastowe.

Obietnicy nie dotrzymano. Zamiast startu najlepszych zawodników, mieliśmy chaotycznie prowadzone i na niskim poziomie stojące walki naprędce zestawionych par. Dość wspomnieć, że dziewiętnastu najlepszych pięściarzy, których nazwiska reklamowały bogate afisze, **wogóle nie stanęło w ringu.**

Sobotnie wyniki były następujące: waga musza **Szwed** (IKP) pokonał na punkty Brzęczkowskiego (Tajfun), piórkowa **Fagot** (Hakoah) pokonał Michalaka (Zj), w lekkiej **Birnbaum** (Makkabi) pokonał Bronikowskiego (Sokół), **Kowalewski** (IKP) w pierwszej rundzie pokonał przez ko. Genisława (Tajfun), **Kijewski** (Zj) wypunktował Białystoka, w półśredniej **Turkowski** (IKP) pokonał Mirowskiego (Geyer), w średniej **Waldman** (Hak) wygrał z Federmanem (Tajfun).

Wyniki niedzielne: **Grambo** (K. Ender) zremisował z **Weinbergem** (Tajfun), **Zieliński** (Wima) wygrał przez dyskwalifikację Stoleckiego, który w drugiej rundzie na zwróconą mu przez sędziego uwagę wyszedł samowolnie z ringu, **Bartniak** (IKP) pokonał Rychtera (K. Ender), **Spodenkiewicz** (IKP) pokonał Gotfryda (Hak), Mosman (Barkochba) w pierwszej rundzie pokonał k. o. Szczecińskiego (Sokół), **Mikołajczyk** (Geyer) pokonał Kubiaka (K. Ender), **Owczarek** (Wima) pokonał Muszyńskiego (Sokół), w półciężkiej **Jaskóła** (Zj) w drugiej rundzie pokonał przez k. o. Kraszewskiego (K. Ender).

Ruch — IKB w boksie 9:7.

Świętochłowice, 20 września (tel.). W ubiegłą sobotę w sali Reisnera w Świętochłowicach rozegrane zostały trzecie tegoroczne zawody bokserskie o drużynowe mistrzostwa Śląska między **IKB Świętochłowice a Ruchem** z W. Hajduk, które po zaciętej i naogół wyrównanej walce zakończyły się **zasłużonem zwycięstwem Ruchu w stosunku 9:7.**

W ringu sędziował p. Rzymian, na punkty Sadłowski i Wende. Publiczności około 1.500 osób.

Wyniki szczegółowe są nast.:

Waga musza: **Przewdzink** (IKB) — **Jasiński** (R). Mistrz Śląska Jasiński, po ciężkiej przeprawie z Przewdzinkiem, wygrywa tylko nieznacznie na punkty.

W wadze koguciej doskonały **Jarząbek** (IKB) miał słabego przeciwnika **Korzeńca II** i wygrał z nim w drugiej rundzie przez techniczny k. o.

W wadze piórkowej sensacyjną porażkę poniósł mistrz Śląska **Korzeniec** (Ruch) w walce z **Pintą,** przegrywając nieznacznie na punkty.

W wadze lekkiej niezwykle zaciętą walkę prowadził **Nawa** (IKB) z mistrzem Śląska **Maneckim.** Po morderczej walce, wygrywa Manecki nieznacznie na punkty.

W wadze półśredniej **Świrk** (IKB) w walce z **Binkiem** mistrzem Śląska nie natrafił na wielki opór, gdyż Binek walczył znacznie słabiej, niż zazwyczaj. Świrk wykazał dobrą formę, przyczem poprawił wyraźnie cios z prawej.

Słabą walkę w wadze średniej stoczył **Pinta z Widemanem,** która zakończyła się wśród burzy protestów, sensacyjnym wynikiem remisowym.

Kolonko, mistrz Śląska, w wadze półciężkiej stoczył piękną walkę z **Rzezikiem,** wygrywając wysoko na pkt.

Chorego Gwoździa (IKB) zastąpił **Langer** w wadze ciężkiej w spotkaniu z **Wrazidłą.** Prymitywnie walczący Langer przegrał nieznacznie na punkty z mistrzem Śląska.

Otwarcie sezonu bokserskiego w Bydgoszczy.

Bydgoszcz, 20 września. (Tel) Klub „Astoria" przy Związku Strzeleckim w Bydgoszczy zainaugurował dziś swój sezon bokserski spotkaniem z W. K. S. z Grudziądza, które przyniosło zwycięstwo *gospodarzom 9:7.* O zwycięstwie „Astorii" zadecydowała waga półciężka, którą wygrał przez k. o. Łukowski.

Waga musza: *Wandzlewicz* (Astoria) — *Kostrzewski* (W. K. S.) wynik remisowy. Waga kogucia: *Wypijewski*—Deuter (W. K. S.) wygrał na punkty Wypijewski. Waga piórkowa *Wojtkowiak* (Astoria) — *Durka* (WKS) wynik nierozstrzygnięty. Pierwsza waga lekka: *Radomski—Dutkiewicz,* wygrał przez k. o. Dutkiewicz w drugiej rundzie. Druga waga lekka: *Dorsz* wygrał na punkty z Piotrkowskim. Była to najlepsza walka wieczoru.

Waga półśrednia: *Sobek* (Astoria) — *Grzechowiak* (WKS) walka nierozstrzygnięta. Waga średnia: *Mieczyszewski* (WKS) pokonał na punkty Gapińskiego (Astoria). W wadze półciężkiej *Łukowski* wygrał przez k. o. pierwszem uderzeniem z Nizińskim.

Sędziował w ringu por. *Stefanicki* z Grudziądza, na punkty mgr Zakrzewski z Bydgoszczy.

Kepel przegrywa przez dyskwalifikację w Amsterdamie

Amsterdam, 19 września. (Tel) Po sukcesie w Paryżu znany wioślarz wileński udał się do Amsterdamu, aby wziąć udział w równie „klasycznej" imprezie, jaką było mistrzostwo Sekwany, a mianowicie *w wielkim biegu o puhar Holandji „Holand-Becher".*

Do biegu tego zgłasza się rokrocznie znaczna ilość dobrych skifistów niemieckich i holenderskich. Tym razem Niemcy były reprezentowane przez *Fütha,* pokonanego przez Kepla w Paryżu i młodego *van den Bergha* z Moguncji, Holandja przez tegorocznego mistrza Holandji *Ten Houtena.* Ponadto startował *Francuz Rene Boizel.*

Kepel wylosował w przedbiegu van den Bergha, którego też łatwo pokonał o cztery długości w czasie 8:04. W drugim przedbiegu *Ten Houten* jechał wałkowerem, a w trzecim *Füth* uporał się z Boizelem, bijąc go w czasie 8:07, o cztery długości. Podczas gdy Füth zakwalifikował się wprost do finału, Kepel musiał jeszcze raz walczyć z *ten Houtenem.* Tym razem poszło mu gorzej, gdyż pod koniec biegu przesterował się, zajechał tor Holendrowi i *został przez arbitra zdyskwalifikowany.*

Podobny przedbieg miał finał, rozegrany w sobotę. Po starcie *Ten Houten,* znany ze swego szybkiego startu, wyszedł na czoło i prowadził, potem minął go Füth i wysunął się o półtorej długości. Pod koniec biegu Ten Houten zaczął finiszować i doszedł Fütha, który tymczasem *przesterował się* i wjechał na tor Holendra, powodując tem samem swoją dyskwalifikację. Zwycięstwo zostało przyznane *Ten Houtenowi.* Holender miał czas 8:09.4. Niemiec 8:03.

Pozostałe punkty programu przyniosły *wielki sukces wioślarzom niemieckim,* którzy wygrali wszystkie biegi w konkurencji z Holendrami.

Mecz tenisowy Pogoń (Katowice) — Warszawski L. T. K. 5:2.

Katowice, 19 września (tel.). W sobotę popołudniu na kortach Pogoni rozpoczął się mecz tenisowy z cyklu spotkań o mistrzostwo Polski pomiędzy katowicką **Pogonią** a warszawskim **LTK.**

W pierwszem spotkaniu **Tarłowski** pokonał **Spychałę** 6:3, 3:6, 6:3.

Następny mecz rozegrał Bratek z Małcużyńskim. Początkowo Bratek lekceważył swego przeciwnika, ale potem rozegrał się i pokonał Małcużyńskiego 7:5, 6:3.

Na ostatek odbyła się gra mieszana pomiędzy parą Matuszewska i Spychała a Tarłowski i Gajdzianka. Pierwszego seta wygrała para warszawska 6:1. Dopiero w drugim secie, dzięki usiłowaniom Tarłowskiego, para śląska wygrała drugiego seta w stosunku 6:4. Trzeci set został przerwany z powodu zmierzchu.

W niedzielę rozegrano przed południem dwa spotkania pojedyncze. W pierwszej grze wystąpił **Bratek** przeciw **Spychale.** Po ciekawym przebiegu gry, zwyciężył **Spychała** 6:4, 1:6, 6:0.

W drugiem spotkaniu **Tarłowski** pokonał **Małcużyńskiego** 6:0, 6:0. W ten sposób Pogoń prowadzi 3:1. Po meczu odbyło się spotkanie pokazowe między mistrzem joniorów **Kończakiem,** a obiecującym 16-letnim **Hytrowskim** z Pogoni. Obaj zawodnicy zademonstrowali b. ładną grę. — Popołudniu odbyło się spotkanie finałowe, w którem **Gajdzianka** pokonała **Matuszewską** 6:3, 6:1. Następnie dokończony został mecz, przerwany pomiędzy Matuszewską i Spychałą a Gajdzianką i Tarłowskim. Ostatniego seta wygrała **para warszawska** 6:3, uzyskując ogólny wynik 6:1, 4:6, 6:3 oraz punkt.

Na zakończenie **Spychała i Małcużyński** stoczyli walkę z **Tarłowskim i Bratkiem** w grze podwójnej panów. Wygrała **para śląska** 6:4, 6:4. Ogólny stan dla Pogoni 5:2.

Mecz tenisowy T. K. 33—B. K. S. 3:3.

Bydgoszcz, 20 września (tel.). Na kortach B. K. S. odbyły się zawody drużynowe o mistrzostwo Polski w tenisie pomiędzy **T. K. 33** (Poznań) a **Bydgoskim K. S.,** które przyniosły wynik nierozstrzygnięty 3:3, przyczem nie rozegrano podwójnej gry panów, wskutek ciemności. Gra będzie powtórzona w Poznaniu.

Wyniki: **Tomaszewski** (Poznań) — Sioda (Bydgoszcz) 4:6, 6:3, 6:4. Piechowicz (Bydgoszcz) — **Mönning** 6:2, 4:6, 4:6. **Piechowicz** — Tomaszewski 6:3, 6:2. **Mönning** — Sioda 6:3, 6:4. **Siodówna** — Gajzlerowa 6:1, 6:2, **Gajzlerowa Mönning** — Siodówna, Piechowicz 7:5, 5:7, 6:2.

Czekamy na listę Myersa.

Światek tenisowy oczekuje obecnie z utęsknieniem listy najlepszych tenisistów i tenisistej świata, układanej przez największego teoretyka białego sportu, Anglika *Myersa.*

Narazie opublikowały swe listy wiedeński *„Sporttagblatt"* i prezes Francuskiego Związku Lawn-Tennisowego *Gillou.* Wedle listy „Sporttagblattu" Jędrzejowska znajduje się na *trzeciem,* zaś według listy p. Gillou dopiero na *siódmem* miejscu w rzędzie najlepszych tenisistek świata.

Głos teraz ma Myers...

W TURNIEJU TENISOWYM O MISTRZOSTWO RZEŚZOWA pierwsze miejsce i puhar im Włodzimierza Regeca zdobył gracz AZS z Krakowa, Horain, bijąc w finale Barana 6:2, 6:2, 6:2.

TURNIEJ TENNISOWY O TYTUŁ NAJLEPSZEGO ŁOZIANINA i NAJLEPSZEJ ŁODZIANKI wbrew przewidywaniom nie został w niedzielę zakończony. Rozegrano jedynie finał gry pojedyńczej pań, w którym Johnowa pokonała Ulrichową 6:0, 6:2. Finał gry pojedyńczej panów: Schröder-Langhut przy stanie 6:4, 5:2, przerwano z powodu kontuzji Langhuta. Gra ta prawdopodobnie nie będzie dokończona. — W grze podwójnej panów do finału zakwalifikowała się para Koppel, J. Löwenstein po zwycięstwie nad parą: Grohman, Schennnent 6:3, 6:3, oraz para Schröder, Stena po zwycięstwie nad parą Skonecki, Löwenstein 6:1, 6:1. W poniedziałek spodziewane jest dokończenie pozostałych gier.

Francja remisuje z Finlandją w lekkiej atletyce

Paryż, 20 września (tel.). W międzypaństwowym meczu lekkoatletycznym Francja odniosła duży sukces, uzyskując z Finlandją **wynik nierozstrzygnięty 70:70.**

Spotkanie to nie wywołało większego zainteresowania z powodu niepogody, to też na stadjonie Colombes zebrało się tylko 5.000 widzów. Był to szósty mecz lekkoatletyczny między oboma państwami.

Wyniki w poszczególnych konkurencjach były nast.:

Bieg 100 m: 1) **Paul** (F) 11, 2) Tamisto (Fin) o metr w tyle, 3) Lindfors (Fin), 4) Carlton (F).

Bieg 400 m: 1) **Skawiński** (F) 48.8, 2) Henri (F) 49.4, 3) Stors-Krub (Fin) 49.4, 4) Strandwall (Fin) 49.8.

Bieg 800 m: 1) **Soulier** (F) 1.56.4, 2) Petit (F) o pierś w tyle, 3) Teileri (Fin) 1.57.6, 4) Penssa (Fin) 1.58.4.

Bieg 1500 m: 1) **Goix** (F) 3.55.8, 2) Leichtmann (F) 3.57.6, 3) Sarkama (Fin) 3.58.2, 4) Mattilaine (Fin) 4.00.6.

Bieg 5.000 m: 1) **Hoeckert** (Fin) 14:44.4, 2) Ascola (Fin) 14.45.2, 3) Lefevre (F) 14.49.2, 4) Lecourant (F) 15.08.6.

Bieg 110 m przez płotki: 1) **Sjöstedt** (Fin) 15.2, 2) Jarwinen (Fin) 15.4, 3) H. Bernard (F) 15.4, 4) P. Bernard (F) 16.

Rzut kulą: 1) **Berlund** (Fin) 15.48, 2) Kuntsi 14.94, 3 Drecqü (F) 14.17, 4) Noel (F) 13.99.

Rzut dyskiem: 1) **Kotkas** (Fin) 49.82, 2) Noel (F) 48.19, 3) Winter (F) 46.04, 4) Taskinen (Fin) 43.15.

Rzut oszczepem: 1) **Nikkanen** (Fin) 73.86, 2) Vaino (Fin) 66.02, 3) Douchel (F) 53.92, 4) Gassner (F) 53.18.

Skok wzwyż: 1) **Kalima** (Fin) 2, 2) Kotkas (Fin) 1.90, 3) Huysourcat (F) 1.80, 4) Thieber (F) 1.80.

Skok wdal: 1) **R. Paul** (F) 7.38, 2) Laine (Fin) 7.07, 3) Prebolin (Fin) 6.76.5, 4) Sawinen (Fin) 6.71.

Skok o tyczce: 1) **Ramadier** (F) 4, 2) Cretin (F) 3.90, 3) Reinikka (Fin) 3.80, 4) Lindroth (Fin) 3.80.

Sztafeta szwedzka: 1) **Francja** 1.56.4, 2) Finlandja 1.56.8.

Związkowe regaty kajakowe

Kraków, 21 września.

Kajakowcy krakowscy potwierdzili swoją dobrą opinję, zdobytą na mistrzostwach Polski, w ciekawej imprezie międzyokręgowej, jaką był *mecz trzech okręgów,* zorganizowany w niedzielę w Krakowie. Do meczu tego stanęły reprezentacje okręgów: małopolsko-śląskiego, warszawskiego i lwowskiego. Każdy z okręgów wystawił po dwie dwójki i dwie jedynki, które startowały w dwóch biegach, a to na 10 km i na 1 km (dystanse przedłużono do 13 km wzgl. 1300 m ze względu na prąd).

Sukces Krakowa był wielki, gdyż kajakowcy okręgu małopolsko-śląskiego nietylko, że zajęli *pierwsze miejsce w klasyfikacji ogólnej,* ale także zabrali *wszystkie pierwsze miejsca* w poszczególnych konkurencjach.

Wyniki zawodów były nast.: 10 km dwójki: 1) *Woźniak i Lenczowski* (Kraków) 51:31.8, 2) Smył i Borkowski (Warszawa) 52:59.8, 3) Wroński i Głodkiewicz (Lwów) 53:23.6.

Jedynki: 1) *Wilkosz* (Oświęcim) 55:06, 2) Łacheta (Kraków) 55:12.2, 3) Knisz (Lwów) 57:46.2.

Dystans 1 km dwójki: 1) *Woźniak i Lenczowski* (Kraków) 5:12, 2) Smył i Borkowski (Warszawa) 5:15, 3) Tabaczek i Szpala (Kraków) 5:25.

Jedynki: 1) *Wilkosz* (Kraków) 5:32, 2) Knisz (Lwów) 5:34, 3) Łacheta (Kraków) 5:35.3.

Ogólnie zwyciężył *okręg małopolsko-śląski* 40 p., 2) okręg lwowski 23 p., 3) okręg warszawski 21 p. Organizacja zawodów sprawna.

W ramach zawodów odbył się chrzest nowej czwórki kajakowej, jedynej w Polsce, zbudowanej przez znanego zawodnika krakowskiego Woźniaka. Łódź ta otrzymała imię *„mjr. Włodzimierz Sekunda"*, od imienia zasłużonego działacza kajakowego. Rodzicami chrzestnymi byli: p. *dyr. Lewandowska* i prezes okręgu małopolsko-śląskiego *inż. Rząca.*

Torowe zawody kolarskie w Krakowie
wskrzeszają tradycję świetnej przeszłości

Kraków, 20 września.

Dwudniowe zawody kolarskie, zorganizowane przez Garbarnię w sobotę i niedzielę były naogół imprezą udałą. Tor Cracovii, pamiętający wspaniałe czasy kolarstwa szosowego, odżył wspomnieniami przeszłości, choć produkowały się na nim już tylko pomniejsze płotki, wyjąwszy mistrza *Napierały* i dalszego zawodnika warszawskiego *Klausa,* reprezentującego niezłą klasę sprinterską.

Narybek kolarski Krakowa okazał się bardzo zdolnym i wartościowym, *Kupczak,* bracia *Nowacy, Kluger i Stołowski* to tylko kilka nazwisk z całej plejady zawodników, jaka przewinęła się przez tor w ciągu dwóch dni. Na tle kilku Ślązaków wypadli kolarze krakowscy pod wodzą starego mistrza Dudy doskonale i zapowiadają się na przyszłość jeszcze lepiej.

Organizacja wykazywała drobne tylko usterki, poważnem natomiast niedociągnięciem było niepotrzebne *przeładowywanie wszystkich biegów zbyt dużą ilością finiszów,* które zdzierały siły kolarzy.

Wyniki sobotnie były nast.:

Bieg premjowy, 20 okr. toru: 1) *Napierała* (Fort Bema Warszawa), 2) *Kluger* (Makkabi Kraków), 3) *Klaus* (Fort Bema).

W biegu z różnych startów z doganianiem, zwyciężył Duda (Garb.) po emocjonującej walce z *Rurańskim* (Ruch W. Hajduki).

W biegu lotności zakwalifikowali się do niedzielnych finałów: *Napierała, Weber* (IFC Katowice), *Rurański i Klaus.*

W biegu „Demi-fond" na 10 okrążeń zwyciężył *Rurański II,* 2) Stołowski 12 pkt., 3) Migo 3 pkt.

W biegu australijskim na 10 okrążeń toru wygrał *Kupczak* (Legja Kraków), 2) *Nowak* (Garbarnia), 3) *Duda* (Garbarnia).

W biegu gości zwyciężył Napierała.

W niedzielę program był dość podobny. Bieg półdystansowy na 10 okr.: 1) *Kupczak* 11 kpt., 2) Duda, 3) Wyględa (Stadjon Chorzów).

Finał biegu lotności, 2 okr.: 1) *Klaus* ost. 200 m w czasie 13.4 sek., 2) Weber, 3) Napierała.

Bieg półdystansowy na 20 okr.: 1) *Nowak II* 14 pkt., 2) Teichman (Legja) 7 pkt., 3) Kęska (Garbarnia) 7 pkt.

Bieg australijski 10 okr.: 1) *Serczyk* niest., 2) Steger (Makkabi), 3) Stołowski.

Bieg amerykański parami: 1) *Napierała—Klaus,* 2) bracia Nowacy, 3) Duda — Kupczak.

Bieg z różnych startów z doganianiem: 1) *Koszulski* (KKCM).

Bieg z wyrównaniem: 1) *Kupczak,* 2) Nowak I, 3) Nowak II. Napierała i Klaus, którzy dali swym przeciwnikom zaduży handicap przyszli na ostatnich miejscach.

Bieg dla kolarzy krakowskich na 15 okr.: 1) *Nowak.*

Generalne zwycięstwo niemieckich kolarzy w Łodzi.

Łódź, 20 września. (Tel) Na torze w Helenowie odbył się w niedzielę *3-godzinny amerykański wyścig parami* z udziałem zawodników *niemieckich* i *polskich,* którzy brali udział w wyścigu kolarskim Berlin—Warszawa.

Wyścig wygrała para niemiecka *Oberbeck—Schopflin* (24 pkt). W ciągu trzech godzin przebyli oni *120 km 810 m,* bijąc rekord toru o 12 km 810 m.

Drugie miejsce zajęła druga para niemiecka *Schulze—Hupfeld* (40 pkt) o jedno okrążenie w tyle

Trzecie miejsce zajęła para polska: *Popończyk—Targoński* (30 pkt), o dwa okrążenia w tyle.

Na czwartem miejscu trzecia para niemiecka *Dubaschny—Ruland* (27 pkt), o dwa okrążenia w tyle.

Piąte — para polska *Kapiak Józef* i *Kieliszek* (12 pkt).

Szóste — para łódzka *Einbrodt* i *Wójcik* (7 pkt), trzy okrążenia w tyle.

Wyścigowi przyglądało się około 7000 widzów. Z zapowiedzianych par brakło tylko Napierały i Starzyńskiego.

Torowe mistrzostwa kolarskie Bydgoszczy.

Bydgoszcz, 20 września. (tel). W niedzielę odbyły się torowe mistrzostwa kolarskie. Mistrzostwo miasta na dystansie 50 km (75 okrążeń toru) zdobył poraz wtóry **zeszłoroczny mistrz Ciesielski** (Sokół Bydgoszcz) w czasie 1.17.29.2; 2) Majchrzak (Sokół Inowrocław) 1.17.29.6; 3) Janowski (Sokół Bydg.) 1.19 02.6; 4) Koterka (Tornado Bydg.); 5) Grzybowski (Sokół Inowrocław). W biegu tym startowało 9 zawodników, bieg ukończyło 7. Ciesielski zdobył łatwo zwycięstwo w tym biegu.

Poza tem odbył się jeszcze bieg australijski: 1) **Studziński** (Sokół V Bydgoszcz) 16,23.2; 2) Andrysiak (Sokół V) 16,262; 3) Kurowicz (Bydg. Two Cykl.) 16,26,3.

Bieg amerykański parami: 1) **Więcek, Ciesielski** (Sokół V Bydgoszcz) 18,05,3; 2) Ritter (BTC) i Koterka (Tornado); 3) Grzybowski i Majchrzak (Sokół, Inowrocław).

W biegu na 20 okrążeń toru z 5-ciu finiszami zwyciężył **Tornow Werner** (Tornado) 13 pkt.; 2) Kurowicz (BTC) 10 pkt; 3) Studziński (Sokół V Bydg.) 2 punkty W biegu żółwim zwyciężył **Tornow** 3,14,20.2.

W biegu pań na 5-ciu okrążeniach toru: 1) **Wierzbowska** (BTC); 2) Lewandowska (niestow.).

* * *

O PUHAR IM. Ś. P. INŻ. CHRISTELBAUERA. Na trasie Lwów—Przemyśl—Lwów długości 215 km odbył się w niedzielę wyścig kolarski o puhar śp. inż. Christelbauera. Startowało 14 kolarzy, z których wyścig ukończyło ośmiu. Wyścig wygrał Szczotka (Pogoń) w czasie 7.52.50 godz; 2) Brzechwa (Czarni) 8.64; 3) Wątróbski (Czarni) 8.07; 4) Babij (Pogoń) 8.26; 5) Charczenko (Wołyńskie T. C.) 8.27.

Z BOISK PIŁKARSKICH

Warszawa, 20 września (tel.). W meczach piłkarskich o mistrz. klasy A, okręgu warszawskiego, wyniki były nast.: **Legja I b—Orzeł 3:1, Elektryczność—Drukarz 3:0, Bzura—Zorza 1:1, Skoda—PZL. 3:1, AZS—Warszawianka 6:2.** W meczu towarzyskim drużyna **Kolegjum Sędziów** pokonała **Gwiazdę 4:1.**

Lwów, 20 września (tel.). W mistrzostwach lwowskiej ligi okręgowej uzyskano w niedzielę następujące wyniki. **Pogoń I b—RKS. 2:2, Hasmonea—Sokół 1:0, Ukraina—Lechia 5:1, Korona—Polonia 2:1, Czarni—Czuwaj 4:3, Resovia—Ognisko 7:1.**

Katowice, 20 września (tel.). W meczach piłkarskich o wejście do ligi śląskiej **Stadjon** (Chorzów) wygrał z **Kopalnią** (Brzeszcze) 3:0 (1:0). **PKS.** pokonał **HCP.** (Szopienice) 6:1 (1:1).

W rozgrywkach o mistrzostwo ligi śląskiej **Czarni** (Chropaczów) pokonali **„06" Katowice 2:1** (2:1). **Słowian** (Katowice)—**Naprzód** (Lipiny) **3:2** (2:1). Sensacyjna porażka Naprzodu. **Concordia** (Knurów) wygrała z **Wawelem** (N. Wieś) 4:2 (2:0).

Łódź, 20 września (tel.). W niedzielę rozpoczęły się w Łodzi mistrz. w kl. A. W Pabjanicach **Burza** pokonała **ŁTSG. 3:1** (1:0). Pokonani grali z ośmiu rezerwowymi. **WKS.—Widzew 4:1, UnionTouring—Wima 4:1** (1:0), **ŁKS. B I—SKS. 5:4** (2:1).

Na stadjonie ŁKS. drugie decydujące spotkanie o wejście do kl. A, między **Sokołem** (Pabjanice) a **Lechją** (Tomaszów). **Sokół wygrał 2:0** (2:0). Gra była obustronnie ostra, czemu nie umiał zapobiec sędzia p. Stępień. Doszło do awantur wśród publiczności, które zlikwidowała dopiero **interwencja policji i żandarmerji.**

Tarnów, 20 września (tel.). **Tarnovia—Związek Strzelecki** (Chełmek) 3:0 (2:0). Decydujące spotkanie o wejście do kl. A, było wydarzeniem dnia dla Tarnowa, gromadząc przeszło **3.000 widzów,** w tem 500 przybyłych specjalnym pociągiem z Chełmka.

Częstochowa, 20 września (tel.). **Turyści—Skra 2:0** (1:0) **Częstochówka—Myszków 11:1** (2:0).

W Zawierciu **Warta** (Zawiercie— **Wiktorja** (Częstochowa) 1:0 (0:0).

O mistrz. klasy B: **Turyści II—Skra II 2:2** (1:0), **Błękitni—Admira 2:2** (1:1), **Raków—Orlę 4:1** (2:0).

Przemyśl, 20 września (tel.). **Ruch—Legja** (Krosno) **3:2** (2:1). Mistrz. kl. A. **Sian—Hagibor 5:3** (3:0). **Czuwaj I B—Ognisko I B** (Jarosław) **4:2** (3:2), **Strzelecki KS 28—Orzeł 3:1** (2:0), **Polna—Makkabi** (Dobromil) **6:1** (3:1), **Elektrownia—Czuwaj** (Mościska) **4:1** (2:0).

Bydgoszcz, 20 września (tel.). Mecz **Gwiazda—Sokół 5** o mistrz. kl. B, Pomorza zakończył się wynikiem 2:2 (1:1). Mecz **Astoria—Amator** przy stanie 2:0 został z powodu ciemności **przerwany.**

Poznań, 20 września (tel.). W zawodach o mistrzostwo ligi okręgowej **Legja** pokonała **Wartę I B** zdecydowanie w stosunku 4:1 (2:1). **HCP.** zremisował z drużyną **KPW.** (Ostrów) 1:1, **Polonia** (Leszno) pokonała **Koronę** (Poznań) 5:1, **KPW.** (Poznań) zwyciężyło **Ostrowię** na jej własnym gruncie w stosunku 2:1. Po meczu tym wybuchła awantura, gdyż na boisko wtargnęła publiczność i pobiła sędziego Tomaszewskiego.

Toruń, 20 września (tel.). W meczu o mistrz. Pomorza toruński **TKS. 29** pokonał **Goplanię** z Inowrocławia 5:4 (3:1).

Łuck, 20 września (tel.). W meczu o mistrz. wołyńskiej ligi okręgowej **Policyjny Klub Sportowy** (Łuck) pokonał **Krzemieniecki Klub Sportowy 3:1** (1:0).

Chrzanów, 20 września. **Fablok—Makkabi** (Kr.) **3:1 (0:0).**

———o———

W MIĘDZYNARODOWYM TRÓJMECZU ŚLĄSK POLSKI ZAJĄŁ OSTATNIE MIEJSCE. Na Śląsku niemieckim odbył się w niedzielę międzynarodowy trójmecz lekkoatletyczny pomiędzy reprezentacjami Śląska polskiego, Śląska niemieckiego i Wrocławia. — Polacy wyjechali na te zawody autobusem. — Kilkugodzinna jazda odbiła się ujemnie na ich wynikach. Do obniżenia wyników Polaków przyczynił się również brak szeregu czołowych zawodników Śląskich. W rezultacie Polacy nie zajęli żadnego pierwszego miejsca, a w ogólnej klasyfikacji w trójmeczu znaleźli się na ostatnim miejscu. 1) Wrocław — 152 pkt.; 2) Śląsk niemiecki — 86 i pół pkt.; 3) Śląsk polski — 81 i pół pkt. Zawody przyniosły bardzo słabe wyniki.

REDAKCJA
WYDAWCA i NACZELNY REDAKTOR MARJAN DĄBROWSKI.
RED. ODP. Dr ADAM OBRUBAŃSKI.
TELEFONY: 150-60, 150-61, 150-62, 150-63.

RAZ DWA TRZY.
KRAKÓW
WIELOPOLE 1.

ADMINISTRACJA
TELEFONY N-ra: 150-64, 150-65, 150-66.
KONTO CZEKOWE P. K. O. 412.100.
PRENUMERATA KWARTALNA Zł. 3·50.
NUMER POJEDYNCZY 30 GROSZY.

Ogłoszenia: Strona dzieli się na 3 łamy á 80 mm. — 1 mm. w 1 łamie kosztuje 0·70 zł. — Drobne za słowo 0·15.

Zakłady Graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego", w Krakowie, pod zarządem Feliksa Korczyńskiego

Z wyścigów samochodowych o Wielką Nagrodę Włoch na słynnym torze Monza pod Medjolanem. Powyżej: zwycięzca wyścigu Niemiec Rosemeyer mija krzywiznę, na której wybudowano specjalną przeszkodę, celem osłabienia szybkości wozów. Tuż za nim jedzie Nuvolari, który w wyścigu tym zajął drugie miejsce. — Poniżej: Francuz Delius na torze Monza. Zajął on w wyścigu o Wielką Nagrodę Włoch trzecie miejsce.